Nr. 98. Kraków, Niedziela 28 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej Kretschmerowa Rynek l. 10

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dzień ofiary.

Zbliża się znowu rocznica jednej z najchlubniejszych chwil w dziejach naszych. Na kartach wiekopomnej Konstytucyi Trzeciego Maja naród polski, pragnąc wydobyć z siebie uśpioną dotąd siłę dla odparcia zamachu wrogów, złotemi głoskami wypisał zbawienną zasadę: zrównania praw i obowiązków społecznych, uświadomienia i uobywatelenia ludu.

Jakkolwiek sto lat już z górą dzieli nas od tego dziejowego wypadku, podstawowe zasady Konstytucyi nie straciły dotąd obowiązującej mocy; jeżeli przeniknęły już one do głębi publicznego sumienia i wydały bujne plony, to niemniej wielki jeszcze pozostał zakres zadań do spełnienia. Niedostateczny stan oświaty ludowej ciągle wytyka nam, cośmy wykonać zaniedbali, przypomina, jak niezmiernie rozległe jeszcze obszary niwy ludowej czekają duchowego lemiesza i pługa.

Ostatniemi czasy hasło „Przez uświadomiony lud do wolności narodu“ ozwało się znowu silniej niż kiedykolwiek. Zrozumieliśmy, że pierwszym, najświętszym obowiązkiem każdego, kto pragnie politycznego odrodzenia narodu, jest: nieść pod strzechy wieśniacze i małomiejskie pochodnię narodowej, na wierze ojców naszych opartej oświaty, przyczyniać się do moralnego i ekonomicznego podniesienia mas ludowych i szczepić w nich poczucie wspólności wszystkich stanów, spojonych miłością Ojczyzny w jednę organiczną całość.

W setną rocznicę ogłoszenia Ustawy Majowej podniesiono myśl założenia instytucyi, któraby w pierwszym rzędzie ogarniała te właśnie najważniejsze i najpilniejsze na dziś zadania pracy narodowej. Powstało Towarzystwo „Szkoły ludowej“ i w ciągu trzechletniego dotąd istnienia rozwijać zaczyna doniosłą w skutkach działalność. Środki jednak, jakiemi dziś rozporządza, są jeszcze zbyt słabe, aby Towarzystwo skutecznie sprostać mogło swoim obowiązkom i chronić przez szkoły lud polski od wynarodowienia i zguby tam przynajmniej, gdzie mu największe w tej mierze grozi niebezpieczeństwo.

Z tego powodu Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ zwraca się ponownie do ogółu społeczeństwa, jako do swego mocodawcy, z usilną prośbą o poparcie instytucyi w spełnianiu jej ważnych zadań i w przededniu chlubnej rocznicy wzywa wszystkich rodaków i ludzi dobrej woli, ażeby zechcieli w poczuciu patryotycznego obowiązku dzień Trzeci Maja, jako dzień narodowej ofiary, uczcić datkami na budowę szkół polskich na kresach. Ofiara ta niechaj będzie skromną, ale o ile możności powszechną. Każdy, bez względu na to, jakie ma zajęcie i jakiemu poświęca się zawodowi, majętny czy ubogi, mężczyzna czy kobieta, stary czy młody, niechaj ofiarę tę spełni: urzędnik z swej płacy, lekarz z godzin ordynacyjnych, adwokat i notaryusz z dochodów kancelaryjnych, kupiec i rękodzielnik z zarobku dziennego, — każdy bez wyjątku, kto wierzy w odrodzenie narodu przez lud, niechaj w dniu tym cząstkę dochodu swego złoży jako cegiełkę do budowy przybytków narodowej oświaty w okolicach kraju, najbardziej na wynarodowienie narażonych.

W uzasadnionej nadziei, że głos w ważnej, publicznej sprawie podniesiony, odbije się donośnem echem wśród patryotycznego naszego społeczeństwa, podajemy do wiadomości każdego, kto prośbie naszej zechce zadość uczynić, że wszelkie datki w dniu Trzecim Maja, jako w dniu ofiary składane na budowę szkół polskich na kresach, przyjmować będą najchętniej Zarządy wszystkich Kół miejscowych Towarzystwa „Szkoły ludowej“, oraz redakcye dzienników znane z swej patryotycznej gorliwości.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“.

Z obozów ruskich.

Lwów, 26 kwietnia.

(Who.) W miarę zbliżania się wyborów bezład i rozdźwięk wśród ruskich stronnictw nietylko się nie zmniejsza, lecz owszem się zwiększa. Co więcej, w szeregach tej lub owej partyi objawia się jakby zniechęcenie, rozstrój, brak konsekwencyi, konsternacya. Zamięszanie to scharakteryzowało dość trafnie *Diło* w jednym z niedawnych artykułów, dając zarazem przegląd partyj, partyjek i odłamów, jakie się w szeregach ruskich uwidoczniają.

„Już w r. 1890 — pisze *Diło* — zorganizowali się w Galicyi jako odrębne stronnictwo radykali, a teraz organizuje się stronnictwo nowego kursu, obok stronnictw dawniejszych, narodowego i staroruskiego, złożonego znowu z dwojakich żywiołów: Ruteńców i Moskalofilów. Chaos ten jeszcze zwiększa się przez to, że te same stronnictwa trzymają się całkiem innej polityki w Galicyi a innej na Bukowinie. Np. w Galicyi stronnictwo staroruskie występuje przeciw stronnictwu polskiemu, mającemu przewagę, a na Bukowinie łączy się z wiodącem tam rej stronnictwem rumuńskiem, które ma tę samą, co tamto, barwę. Natomiast narodowcy bukowińscy wojują zawzięcie z rządzącem stronnictwem rumuńskiem, a ganią narodowców galicyjskich za ich politykę odporną względem takiej samej rządzącej partyi polskiej“.

Obraz trafny, chociaż niezupełny, bo do wyliczonych powyżej stronnictw zaliczyć jeszcze trzeba socyalistów ruskich i nowy odłam wśród radykałów, o czem poniżej.

W powszechnym rozdźwięku naturalną jest apatya pewna, ale mniej może naturalnem jest, że objawia się ona w sprawach, które leżąc poza granicami sporów partyjnych, powinnyby liczyć na powszechne poparcie. Np. tegoroczne walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego (ruskiego) dowiodło, jak daleko temu towarzystwu do energicznego zajęcia się sprawami, jakie objawiało się w początkach jego istnienia. Zwłaszcza dwom pismom, wydawanym przez Towarzystwo: *Uczyteļowi* i *Dzwinkowi*, wiedzie się nieszczególnie. Pierwszy z nich, jedyny organ pedagogiczny ruski, jak to zaznaczyli uczestnicy zgromadzenia i sam redaktor prof. Szuchiewicz, niedomaga bardzo pod względem naukowym i finansowym, głównie dla braku poparcia ze strony nauczycielstwa, a co do *Dzwinka* to całkiem na seryo zastanawiano się, czyby nie zawiesić jego wydawnictwa...

W mętnej wodzie ruskich stosunków, najżywiej jeszcze rusza się *Hałyczanin*, który radby jak najwięcej rybek napędzić do swojej moskalofilskiej sieci. Nigdy może bizantyńska przewrotność tego pisma nie uwidoczniła się z taką dobitnością, jak w tej przedwyborczej kampanii, którą *Hałyczanin* już od dłuższego czasu z widocznie obmyślanym planem prowadzi. W jednym i tym samym numerze strzyże i goli, Bogu się kłania i dyabłu świeczkę zapala, z zimną krwią podaje najzupełniejszą nieprawdę i najoczywistszej prawdzie w żywe oczy przeczy.

Wobec wyborów — rozumuje sobie *Hałyczanin* — dobrzeby było ukołysać nieufność Polaków, dać im nawet z lekka do zrozumienia, że się jest ich przyjacielem. Pisze więc artykuł powielkanocny p. t. *Posli prazdnykow*, w którym powiada: „My *russki* naród nie żywimy nienawiści do narodu polskiego, raz dla wspólnej nam krwi słowiańskiej, powtóre z powodu, że ten polski naród tak samo biedny, gnębiony, uciskany, jak i my — naród ruski“.

Zdawałoby się: i pocóż tu dalszych wyjaśnień? to oczywisty nasz przyjaciel. Ale *Hałyczanin* postarał się natychmiast o to, aby czytelnicy jego nie pomyśleli, że to może słowo potępienia na prześladowania naszego narodu w Rosyi, zaraz więc w następnym numerze przedrukował artykuł *Moskowskich Wiedomosti*, wymierzony przeciw polskiemu teatrowi w Warszawie, a następnie inną elukubracyę tego dziennika p. t. „Polskie brednie“.

Ale nietylko względem Polaków *Hałyczanin* gra taką dwulicową rolę. Toż samo się powtarza np. względem narodowców ruskich. Ni stąd, ni z owąd, bez żadnego widocznego powodu, wystąpił z artykułem: „Polska polityka względem Rusi“, w którym z miną Kolumba po odkryciu Ameryki, woła: „Teraz nakoniec powinien każdy pojąć taktykę polskich polityków względem ruskiego narodu w Galicyi!“ Dlaczego „teraz“, *Hałyczanin* nie powiada, ale za to objaśnia nas, do jak „okropnej“ rzeczy dąży ta polityka,— oto nie mniej ani więcej tylko do wskrzeszenia Ukrainy!... A dalej, zezując kokieteryjnie ku narodowcom, pisze: „W ich myślach to nie ta Ukraina, o której marzył Szewczenko i nie ta, za którą walczyli kozacy“, ale, zdaniem *Hałyczanina*, Ukraina, któraby była narzędziem tylko Polaków.

Przypuszczając ten kozacko-ukraiński atak do serc narodowców, nie obawiał się *Hałyczanin*, aby ktoś z jego czytelników stałych a mało wykształconych sądził, że to zwrot ku tendencyom narodowców. Wszakże parę dni temu podał, pisząc się na nią, opinię Kulisza o Kozakach, że „to był tłum demagogów i niemal rozbójników“. Nie chodzi nam w tej chwili o to, w którym z tych dwóch wypadków *Hałyczanin* miał słuszność, nam to wystarcza, że podając jeden z tych artykułów musiał mieć zupełną świadomość, że drukuje nieprawdę. Ale zacny organ moskalofilów lwowskich pogardza przysłowiem: *Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas*, a w tym razie chodziło mu tylko o mydlenie oczu co łatwowierniejszym z narodowców.

W tej — delikatnie powiedzmy — niekonsekwencyi, umie *Hałyczanin* być istotnie bardzo konsekwentnym, a ostrzeliwając w przedwyborczej kanonadzie wszystkie pozycye, z całą precyzyą stosuje swoją bizantyńską metodę i w kwestyach kościelnych. Np. mówiąc o „Jubileuszu unii brzeskiej“, najuroczyściej zapewnił, że „nie występuje wrogo wobec Unii“, chociaż już w w tym samym artykule zaprzeczył temu, twierdząc, że unia *russkiej* cerkwi z rzymskim kościołem zawsze była i jest eksploatowaną przez wpływowych polskich polityków w celu latinizacyi i polonizacyi *russkiego* narodu. Ale złożywszy już i tu dań swej dwulicowości, przed oczami swych czytelników przybrał dawną zbroję i wystąpił z artykułami p. t. „Metropolita i duchowieństwo“, które nadto wprost już wyborów dotyczą. Uderza w nich z całą gwałtownością na metropolitę, jako na głównego swego wroga i największą „boleść“ wyraża z powodu, że metropolita mógł nawoływać duchowieństwo ruskie do zgody z Polakami i łacińskim klerem w ogóle, a więc i podczas wyborów. Tu wszelkie zapewnienia o sympatyach dla unii, która przecież przedewszystkiem zgodę nieść powinna, poszły w kąt i *Hałyczanin* kończy artykuł wezwaniem do walki przeciw tej właśnie zgodzie:

„Spodziewamy się —woła,— że część *russkiego* duchowieństwa, jako naturalnego przedstawiciela i przewodnika *russkiego* narodu, i samozachowawczy instynkt jego nie dopuszczą do tego, gdyż byłoby to jego polityczną śmiercią!“

Czytającym to hasło, tak śmiało rzucone przez *Hałyczanina*, mogłoby się wydawać, że pod sztandarem jego tendencyi paraduje całe duchowieństwo ruskie. Tymczasem tak nie jest, a jedynie objawem wprost przeciwnych dążeń wśród niego jest memoryał w sprawie przekładu biblii na język ruski, wręczony niedawno metropolicie przez kółko konferencyjne ruskich księży dekanatu oleskiego.

„Nawet Eskimosi, Patagończycy i czarne plemiona Afryki — czytamy w tym memoryale, — nawet narody, które mają zaledwo po kilkaset wyznawców chrześcijanizmu, są już zaopatrzone przekładami biblii na swój ojczysty język. My tylko jedyni, my, których przodkowie stali kiedyś na czele cywilizacyi i chrześcijaństwa wschodniej Europy, — my do dziś jesteśmy na końcu. My szczycimy się pismem św., zostawionem nam przez pierwszych apostołów Słowian w mowie bułgarsko-cerkiewnej, jako świętą relikwią, lecz mimo to nie można uznać tego języka za zrozumiały. Naród ruski dziś już jest oświeconym, a przynajmniej jest na drodze ku temu: umie już i chce czytać. Z tego korzystają wrogowie cerkwi katolickiej. Oni tysiącami rozrzucili biblię w ruskim języku pomiędzy nasz naród tu, w Galicyi, i tam — pod jarzmem największego wroga naszej wiary i narodu — na Ukrainie. W naszym kraju przez czytanie takich biblij, które są tylko niedbałemi, a nieraz i fałszywemi przekładami, sporządzonemi przez niekompetentnych, niefachowych, a nawet nieduchownych ludzi, rodzą się u jednych śmieszności językowe, u drugich, przez umyślne przekręcanie znaczenia Pisma św., powstaje indyferentyzm, radykalizm (?) i sztundyzm. A i o naszej, tam, na Ukrainie, braci, powinniśmy pamiętać: *Per nos eos convertendos operat Urbanus*. Dlatego przedkładamy naszą jednomyślną prośbę u tronu Waszej Świątobliwości o przygotowanie nam pisma św. w naszym ojczystym języku“.

Rzecz prosta, że memoryał ten spotkał się ze strony metropolity z przychylnem przyjęciem.

Wspomniałem poprzednio, oprócz rozterek pomiędzy stronnictwami ruskiemi, o rozchwianiu się niejako ich stosunków wewnętrznych. Owoż ów rozstrój największym jest może w łonie radykałów. Przywykło się tyle słyszeć o ruchliwości tego stronnictwa, o jego pracach nad ludem, wiecach chłopskich, wycieczkach pieszych po wsiach, i t. d., że się mimowoli uważa radykałów ruskich za najenergiczniejsze z ich stronnictw. Musi jednak być coś wadliwego w tej całej robocie, skoro i samo stronnictwo stanęło jak wryte w ziemię i praca ich nad ludem wydała owoce bardzo problematycznej wartości. Mnie się wydaje, że radykali ruscy są przykładem, jak paraliżujący wpływ na stronnictwo polityczne wywrzeć może zbytnie rozpanoszenie się teoryi. U nich na każdym kroku zawsze wypływa na wierzch jakaś tego rodzaju kwestya: czy n. p. pewną rzecz brać z punktu „indywidualistycznego“, czy „socyalistycznego“ itp., i w takich rozumowaniach gubią się po prostu.

Weźmy dwa ostatnie numera *Naroda* i przypatrzmy się, czem się radykali zajmują? Oto redaktor tego pisma, p. Pawlik, gromi grono młodych za nawoływania, aby chłopi wstępowali w szeregi socyalnej demokracyi. Powiada, że teoretycznie nie ma nic przeciw socyalizmowi, ale galicyjska partya socyalistyczna jest mu za polską, zdaniem jego „nieraz oświadczała uroczyście, że jej ostatecznym celem odbudowanie Polski“, a nawet w obchód setnej rocznicy konstytucyi 3-go maja „paradowała w ogonie historycznej Polski“. Z tego powodu p. Pawlik woła ku młodzieży: *Umkehren meine Herren, umkehren!*

Na to odpowiada mu, zaczepiony w pierwszym rzędzie, niejaki p. Lew Turbackij, nawiasem powiedziawszy, młodzieniec, który nieledwie wczoraj siedział na ławie gimnazyalnej, i z niezachwianą pewnością wygłasza wyrok, że „co do święcenia rocznicy konstytucyi 3 maja — to przyznaje, iż to był nietakt i głupstwo ze strony socyalnych demokratów polskich“. Dalej oświadcza p. Turbackij, że znów w teoryi nie jest przeciwny utworzeniu osobnej ruskiej partyi socyalistycznej, może nawet chłopsko-socyalistycznej, a następnie sprzedając skórę na niedźwiedziu, zastanawia się głęboko, jakby to nowe stronnictwo nazwać i decyduje: „ze wszystkich nazw najodpowiedniejszą, mojem zdaniem, jest: partya kolektywistyczna“.

Szkoda czasu i papieru było na takie rzeczy i sił szkoda na zastanawianie się, jaką nazwę ma nosić partya, która może się dopiero narodzi. Organowi poważnego stronnictwa można brać za złe już drukowanie takich studenckich elukubracyj, a cóż dopiero jeśli się na seryo bierze gadaninę, w której ani źdźbła niema nowego, bo nawet koncepta z wycieczkami przeciw Po-

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

42 (Ciąg dalszy.)

— Skądże ci znowu parawaniki przyszły do głowy? — zapytał Rosnowski, obracając się do Romana, siedzącego prawie za plecami rozmawiających.

— Bo są modne i wiele ich widywałem.

— Otóż — ciągnął Stefan, — chociaż nie mam w swoim pokoju parawaników chińskich, ożenię się jednak kiedyś, może wkrótce, i osiędę na jednej czwartej Darnówki. Zanim zaś to stanie się ze mną, a Leoś i Bronia wyrosną, wypuszczamy folwarki w dzierżawę... Mamy w tem wyrachowanie swoje.... Takeśmy już z ojcem uradzili. Realnie więc będę właścicielem jednej czwartej Darnówki, co nie jest wcale bogactwem i może być dostatkiem tylko przy pracy uporczywej i umiejętnej....

— Która w każdym razie mogłaby nie być własnoręczną — zarzucił Rosnowski.

— Zapewne — potwierdził Stefan, — chociaż i taka nie zaszkodzi pewnie ani kieszeni, ani zdrowiu, ani głowie.

— Pytanie!

— Dla mnie rozstrzygnięte. Ale nawet przypuszczając, że, jak ty Bohdanie mniemasz, zaszkodziłaby głowie, jest jeszcze wzgląd, który czyni ją dla mnie konieczną.

— Mianowicie wzgląd zrzucenia pychy z serca. Jestem, mój drogi, stanowczym zwolennikiem zrzucania pychy z serca i zakasywania rękawów do robót prostych, takich, jakie się nadarzają, jakie są możliwemi, jakie nie wymagają od człowieka, aby im poświęcał to, o czem zapominacie, ty i Marceli, w swojem wyliczaniu osi świata....

— Więc oprócz dwóch Marcelego i jednej mojej, wynalazłeś jeszcze jaką.

— Nie wynalazłem jej, tylko, trochę może wyjątkowo, przypomniałem sobie o niej.

— Jakże się ona nazywa?

— Bardzo skromnie i staroświecko. Cnota.

— A! No tak, zapewne, dla czegóż nie? — rozważał Rosnowski, — tylko to może posiadać tłómaczenia najrozmaitsze. Cnota! Ale jaka? Jest dwadzieścia tysięcy cnót? Synowska, małżeńska, ojcowska, obywatelska, kupiecka, europejska, afrykańska....

— I tam dalej — przerwał Stefan, — tylko że wszystkie oprócz afrykańskiej, nad którą niech Afrykanie łamią sobie głowy, mają jedno źródło, bez którego żadnej z nich niema. Trzeba coś kochać, poczuwać się względem czegoś do obowiązku i wiedzieć, że nie świat jest naszym sługą i podnóżkiem, ale my jesteśmy sługami cierpień ludzkich i idei boskich. Trzeba umieć kochać i służyć, chociażby służba była ciężką. To jest warunkiem wszelkiej cnoty i bez tego nie ma żadnej. Kto chce być dobrym synem, ojcem, obywatelem, Europejczykiem i tam dalej, musi zacząć od stania się dobrym człowiekiem. Inaczej nic z tego nie będzie....

— To jest — uwyraźnił Rosnowski — musi coś kochać, poczuwać się do obowiązku względem czegoś, zrzucić pychę z serca....

— I — dokończył Stefan — nie wołać z kazalnicy do innych: zrzućcie! ale przedewszystkiem zrzucić samemu.

— Rozumiem — rzekł Rosnowski.

Uśmiech trochę ironiczny, z którym dotąd mówił i słuchał, zniknął mu z ust, zamyślił się na chwilę, po której z zamyśleniem jeszcze mówić zaczął:

— Jest w tem pewna głębia i logika, nad którą zastanawiać się warto. Nasuwają mi się tylko dwie poważne wątpliwości. Pierwsza ta, że skąd wy nabierzecie tyle robót prostych, ażeby one tym, którzy zdejmą pychę z serca, dały po prostu kawałek chleba? Co do mnie, nie wierzę, aby znalazło się wielu takich, którzyby zgodzili się zostać niepysznymi panami. To ideologia. Ale przypuśćmy... zawsze jednak, pyszny czy niepyszny, człowiek jeść musi. Dobrze, gdy kto, jak ty Stefanie, ma warsztat, albo warsztacik; będzie jednak zawsze wielu takich, którzy przyjdą do ciebie i zapytają: a po czemże u licha mamy orać?

— A ja nie zdolny będę dać im na to odpowiedzi, ja jeden, ani nawet nas dwóch, ani trzech, ani dziesięciu, nie odpowiemy na to w sposób zadawalniający. Tylko wiele głów i wiele dobrych woli stworzyć może taką odpowiedź! Jakże chcesz, aby ona istniała, skoro nie ma takich głów i takich woli, któreby jej szukały?

Tu do rozmowy wmięszał się Domunt, przytaczając jakieś fakty i przykłady z życia Niemiec, w których stolicy długo przebywał; Roman także, ze swego oddalonego miejsca u okna, rzucił parę uwag, zaczerpniętych z doświadczeń i stosunków stron innych. Rosnowski nie był obcy różnym ekonomicznym potrzebom i robotom. Przez jakiś kwadrans gwar rozmowy bardzo żywej, przez cztery głowy męskie prowadzonej, napełniał pokój Stefana.

Mówiono o fermerach angielskich, młynarzach węgierskich, ogrodnikach francuskich, o wielu szczegółach, będących w związku z drobnem rolnictwem, z handlem, przemysłem, z temi prawie niezliczonemi robotami, dokoła których zwijają się skrzętnie różne mrowiska ludzkie. Kiedy nakoniec przedmiot wyczerpał się trochę i rozmawiający umilkli, Rosnowski ozwał się pierwszy:

— To jedno. Ale może z tem dałoby się jakoś poradzić. Masz słuszność, Stefanie, trudno, aby się coś znalazło i wytworzyło, kiedy nikt ani myśli szukać i wytwarzać. Ale mam wzgląd inny, dla mnie stojący w każdej sprawie na pierwszem miejscu. Mianowicie: poziom umysłowy pewnej gromady ludzkiej. Przyznam się, że nie winszowałbym społeczeństwu, któreby w czasach dzisiejszych utworzyło lud pastuchów. Powiadacie, że fermerzy angielscy czytują *Times'a*, że chłopi czescy wznoszą świątynie sztuki, że można skończyć uniwersytet z powodzeniem, a potem bardzo pięknie nauczyć się jeszcze robić coś takiego, co nie koniecznie zostaje w związku ze studyami uniwersyteckiemi. Bardzo dobrze; ale to tylko oświata. Słusznie utrzymuje Stefan, że oświata wchodząc w sam szpik człowieka, ulepsza jego wszystko, co on robi i wszystko, co się dokoła niego znajduje. To jest prawda; oświata czyni to wszystko; ale nie jest jeszcze nauka. Co się stanie z nauką prawdziwą, rzetelną, stosowaną do różnych gałęzi działalności ludzkich, z nauką, która jest...

— Towarem przeznaczonym na wywóz — przerwał Stefan.

— Jakto towarem? — trochę rumieniąc się, zawołał Rosnowski.

— Naturalnie; zdobywa się ją przeważnie dla potrzeb rynkowych i wywozi się potem na różne rynki, wołając do kupujących: kto da więcej?

— Pasztetu! — ozwał się u okna głos Romana.

Rumieńce na policzkach Rosnowskiego wzmogły się i oczy zaświeciły obrazą.

— Moi panowie — rzekł, — już kilka razy słyszałem w tej rozmowie oskarżenie w tym rodzaju, ale bądźcież sprawiedliwymi. Nie do wszystkich stosować się one mogą. Do mnie na przykład nie stosują się wcale. Zawód mój jest takim, że chociaż postępuję w nim szybko, dochody mam wcale skromne i nie będę mógł nigdy stać się nababem.

— Wiem o tem — skłaniając głowę rzekł Stefan; — należysz do tych, którzy dla nauki i zawodu swego mają zamiłowanie rzetelne...

— Pieniędzy mam tak niewiele — ciągnął już z irytacyą w głosie Rosnowski, — że nigdy nie będę w stanie odkupić od brata jego połowy Zawrocia. On odkupi odemnie moją, ale prawdopodobnie sprzeda z czasem cały Zawroć komu innemu, bo już się tam zaaklimatyzował i wrócić tu nie zechce. Ja zaś, którybym pewno wrócił na starość, będę na zawsze wygnańcem ze swego kąta rodzinnego. Takiem jest moje bogactwo... i nie macie przyczyny kłuć mi niem w oczy.

— To prawda — potwierdził Stefan, — gdybyście jednak pozostali byli w Zawrociu, każdy z was byłby na jego połowie trzy razy bogatszy niż ja będę na czwartej części Darnówki. Ale nie bylibyście pysznymi panami. Bo jak tam z pieniądzmi jest, zawsze przecież jesteś Bohdanie pysznym panem.

Ale on nic na to nie odpowiedział. Wstał i odsunął krzesło z małym stukiem, od którego Swój przebudził się i skoczył na równe nogi.

Przeszedł się kilka razy po pokoju; za nim, krok w krok chodził Swój. Gdy Rosnowski zawracał się u szafy z książkami z jednej strony, a u łóżka Stefana z drugiej, pies zawracał się także i kroczył tuż za jego nogami, zwolna przestawiając wielkie łapy, z kosmatym ogonem podniesionym i nieruchomym. Nakoniec nie wracając już do stołu, przy którym siedział przedtem, Bohdan Rosnowski ciężko opuścił się na łóżko Stefana. Światło dochodziło tam tyle tylko, że widać było zarysy postaci ludzkiej naprzód pochylonej i ramieniem otaczającej szyję psa.

Z za tej grupy wysuwał się na białą ścianę ciemny krzyż.

(C. d. n.)

lakom i przeciw obchodowi 3 maja, to odgrzewany przysmak z moskalofilskiej kuchni.

Wśród zamięszania, a raczej rozprzężenia między radykałami ruskimi, powstała z nich nowa grupka, która skupiwszy się około nowego dwutygodnika *Hromadzkij Hołos*, wytknęła sobie przedewszystkiem kierunek ludowy. Ale tu nowa przyplątała się teorya; jak gdyby obawiając się, żeby ich nie posądzono o brak postępowości, panowie ci wezwali ją na pomoc i postanowili stworzyć coś w rodzaju „chłopskiego socyalizmu“, a w programowym artykule piszą: „My sądzimy, że nasz chłop cierpi taką biedę, że ma za mało ziemi“, a dalej: „Można kiedyś było odkupić od panów pańszczyznę i propinacyę, to można teraz wykupić ziemię, lasy i pastwiska“. To chłopu może się podobać, ale takiem błyskaniem mu przed oczy świecidełkami ani nie doprowadzi się go do uświadomienia, ani nie wpoi weń przekonań postępowych.

Mimo to radykali chwalą się swemi 20 laty „pracy nad ludem“, tem, że „chłopów radykałów jest już tysiące“ i t. d. Jak zaś w rzeczywistości przedstawiają się ich zdobycze wśród ludu, jak go „uświadomili“, na to zaczerpnę przykładu z ostatniego, odbytego we Lwowie chłopskiego wiecu tej partyi, który dał w swoim czasie *Nowej Reformie* sposobność do wykazania wyższości polskiego ruchu chłopskiego nad ruskim. Otóż na tym wiecu zabrał głos jeden ruski chłop-radykał i powiedział tak mniej więcej: „Nam jest dlatego źle, że cesarz, nasz tato, nie wie nic o tem, gdyż panowie umyślnie mu tego nie mówią, ale skoro się dowie o naszej biedzie, da nam wszystko, czego potrzebujemy“. A mowca z inteligencyi, dr. Trylowski, przekonywał chłopów o wyższości socyalizmu, a potem dodał: „My chcemy, abyście mieszkali w pałacach choćby takich jak ten (sala ratuszowa), abyście zamiast chleba czarnego jedli mięso, pili wino“. Jeden i drugi mowca dostał huczne oklaski, a w głowie przeciętnego uczestnika wiecu wytworzyło się zapatrywanie, że właściwie nie warto nic robić, bo i tak prędzej czy później cesarz zbuduje dla chłopów pałace i da im w bród, czego dusza zapragnie!...

O ileż samodzielniejszym, bardziej świadomym i do celu wiodącym jest polski ruch włościański!

Z Koła polskiego.*)

Wiedeń, 26 kwietnia.

(§) Na początku dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego, zapytuje Koło prezes p. Zaleski, czy nie ma zamiaru złożyć pewnej kwoty na rzecz dotkniętych w Lublanie.

Koło wyraża gotowość przyłączenia się do akcyi ratunkowej dla mieszkańców Lublany i upoważnia posłów Włodzimierza Gniewosza i Eug. Abrahamowicza do zebrania składek.

Następnie daje p. Rutowski wyjaśnienia w sprawie regulacyi rzek galicyjskich. Ponieważ kwestya ta się przewleka, przeto wnosi mowca, ażeby Koło polskie poleciło swemu prezydyum domaganie się z całą stanowczością przyspieszenia wykonania uchwał sejmowych — w tym roku.

Poseł Struszkiewicz oświadcza, że sprawę tę załatwiono już w ministerstwie rolnictwa, trzeba więc tylko urgować załatwienie jej w ministerstwie skarbu.

Koło uchwala wniosek p. Rutowskiego: „Koło poleca swemu prezesowi i referentowi, ażeby z całą stanowczością domagali się wniesienia przyrzeczonych kredytów uzupełniających na regulacyę rzek, uchwalonej przez Sejm“.

Pos. hr. Hompesch interpeluje w sprawie budowy kolei Przeworsk-Rozwadów i Rohatyn-Podwysokie i żąda wystosowania interpelacyi w tej sprawie w komisyi kolejowej i do ministra handlu.

Prezes p. Zaleski wyjaśnia, że minister oświadczył mu, iż nie może przystąpić do budowy, dopóki nie będzie gotowa linia Halicz-Ostrów. Sprawa budowy wspomnianych kolei mogłaby więc przyjść na porządek dzienny Izby dopiero w roku przyszłym. Mowca zgadza się z wnioskiem hr. Hompescha, aby w tej sprawie wnieść interpelacyę.

Następuje dyskusya w sprawie regulacyi katastru gruntowego.

Pos. ks. Chotkowski podnosi, że za mało jest urzędników w ogóle, a w szczególności zdolnych geometrów.

Pos. Eug. Abrahamowicz potwierdza to zapatrywanie i wnosi, żeby delgat władzy autonomicznej brał udział w ocenieniu zmian uprawy.

Pos. Wł. Gniewosz opowiada, że wprawdzie geometra wyznacza dzień dla zgłaszań zmian uprawy, ale nikt się nie zgłasza z obawy podwyższenia podatku. Zbadanie stanu rzeczy należy do komisyi krajowej, która już myśli o założeniu wędrownych komisyj. W ustawie tego umieścić nie można, bo wykonanie w każdym kraju inaczej wypaść może.

Pos. Żuk-Skarszewski potwierdza brak sił urzędniczych i podnosi, że uposażenie urzędów ewidencyjnych jest niedostateczne.

Pos. Czecz uderza głównie na to, że sprawę oddano wyłącznie w ręce rządowych organów. „Przybranie pomocniczych organów“ powinno być uregulowane w ustawie, a nie w motywach do ustawy. Potrzebaby nietylko mężów zaufania gmin, ale i powiatów. Paragraf 2 potrzeba zmienić koniecznie w tym duchu, żeby zasada stałości podatku była strzeżoną przez współudział elementów autonomicznych.

Pos. Chrzanowski twierdzi, że wymiar podatku zależy od geometrów, którym brakuje znajomości rzeczy i których dążeniem jest podniesienie podatku i samowola. Mowca popiera myśl, żeby decyzya zależała od miejscowych mężów zaufania.

Pos. hr. Hompesch zgadza się na to i wnosi, aby referent wspólnie z członkami komisyi ułożył zmianę §. 2 w porozumieniu z rządem i w uwzględnieniu stosunków poszczególnych krajów.

Pos. Struszkiewicz sądzi, że nikt dziś przewidzieć nie może, jakie powstaną trudności. Trzeba zmienić §. 2 w ten sposób, by ewidencya zmiany rodzaju uprawy należała do dzisiejszych organów, zaś decyzya co do klasy i przypisania podatku należała do władzy politycznej, która ma przesłuchać rzeczoznawców autonomicznych.

Pos. Eug. Abrahamowicz przeczy, jakoby z współudziału mężów zaufania wynikły koszta.

Pos. Struszkiewicz zauważa, że mężowie zaufania są tylko na to, żeby nadużycia przy ocenieniu zmiany kultury były wykluczone.

Pos. Czecz sądzi, że jeżeli przypisanie podatku nie ma być oddane geometrom, to trzeba §. 2 zmienić w tym duchu, by mężowie zaufania w porozumieniu z delegatem krajowym wypracowali operat przeznaczony do potwierdzenia przez krajową komisyę. Geometrom przypis podatku nie może być powierzony. Zmiany kultury powinny być ciągle w ewidencyi.

Po przemówieniach posłów Henzla i Czaykowskiego dalszą dyskusyę odroczono.

O zakładach wychowawczych dla moralnie zaniedbanych dzieci.

(Dokończenie.)

Najwięcej zakładów dla moralnie zaniedbanych dzieci ma, jak się wyżej rzekło, Anglia. Są to wszystko zakłady prywatne. Na szczególną uwagę zasługuje Hardwicke Court Reformatory, założony w roku 1851 przez Bakera w jego majętności przy pomocy młodego człowieka, Jerzego Benyough, który w 24 roku życia odziedziczywszy roczną rentę 10.000 funtów szterlingów poświęcił siebie i cały ten spadek temu dziełu. Wybrał on z początku trzech najgorszych młodych złoczyńców w Londynie, którzy właśnie opuścili byli więzienie i pracował nad nimi z całem poświęceniem jako prosty nauczyciel przez dwa lata. To też szczególne błogosławieństwo Boże spoczywa na tym zakładzie. W kilku latach spadła w hrabstwie liczba młodych złoczyńców na $^1/_3$, a nawet $^1/_4$ część.

Zakład przyjmuje chłopców 12 do 15 letnich i uczy ich głównie ogrodnictwa i rolnictwa. Koszta utrzymania wynoszą przeciętnie 25 funtów na głowę.

W całem Królestwie Polskiem jest jeden tylko tego rodzaju zakład w Mokotowie pod Warszawą. Zowie się Instytutem moralnej poprawy dzieci i stoi pod opieką warszawskiej Rady miejskiej. Założony w roku 1830 na wzór zakładu berlińskiego za staraniem hr. Skarbka z ofiar dobroczyńców przy pomocy rządu i pierwszego stałego zapisu ś. p. Judyty Jakubowiczowej.

Zarząd miejscowy stanowią: kurator zakładu (opiekun honorowy), wybierany przez Radę miejską, intendant zakładu (zawsze pedagog) z roczną płacą 750 rubli, i pisarz z roczną płacą 500 rs. Oprócz tego ma zakład młodszego nauczyciela z płacą 500 rs., kapelana z płacą 300 rs., lekarza dojeżdżającego z Warszawy raz na tydzień z płacą 150 rs., nauczyciela śpiewu i gimnastyki z płacą 200 rs., dozorcę starszego z płacą 250 rs., dozorcę młodszego z płacą 200 rs., majstrów stolarskiego, krawieckiego i szewskiego z płacą po 280 rs. Wszyscy prócz lekarza mają mieszkanie i opał.

Zakład przyjmuje tylko chłopców od 8 do 14 roku życia w liczbie 50, z których 20 za roczną opłatą 100 rs., a 30 bez opłaty. O przyjęciu do zakładu decyduje Rada miejska. Kandydat nie płacący musi przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo lekarskie, że jest zdrów umysłowo, świadectwo złej konduity wystawione przez gospodarza domu i świadectwo ubóstwa. Od kandydatów płacących żąda się tylko metryki, świadectwa lekarskiego i zobowiązania rodziców lub opiekuna do opłaty 25 rs. kwartalnie z góry.

Wychowańcy uczą się religii, przedmiotów szkolnych w zakresie dwuklasowej szkoły początkowej, śpiewu, gimnastyki, a prócz tego krawiectwa, szewstwa, stolarstwa i w ogólnych zarysach ogrodnictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa.

Ubranie chłopca stanowi latem kurtka płócienna szara i takież spodnie, buty i czapka, zimą kurtka i spodnie sukienne i kaftanik. Bieliznę szyją sobie i naprawiają sami wychowańcy.

Pożywienie stanowi rano o godzinie 8 kasza lub barszcz i $^1/_4$ funta chleba białego, na obiad o godzinie $12^1/_2$ zupa, $^1/_2$ funta mięsa i $^1/_4$ funta chleba, na podwieczorek $^1/_4$ funta samego chleba, na wieczerzę $^1/_2$ kwarty herbaty i $^1/_4$ funta chleba ze smalcem.

Całe utrzymanie jednego chłopca kosztuje rocznie 190 do 200 rs.

Wstają o godzinie 6, a idą spać o godzinie $8^1/_2$. Przez cały dzień zostają pod okiem nauczycieli, majstrów lub dozorców.

W zakładzie zostają chłopcy aż do zupełnej poprawy. Są więc tacy, którzy już po trzech miesiącach opuszczają zakład, niektórzy zostają 2, 3 i 4 lata. Jeżeli opuszczający zakład nie ma rodziców lub opiekuna, zajmuje się umieszczeniem jego w rzemiośle lub ogrodnictwie sam zakład aż do ukończenia praktyki.

Co rok opuszcza zakład przeciętnie 18 do 20 chłopców. Recydywistów bardzo mały procent.

Służbę domową stanowi kucharka, praczka i stróż.

Stan zdrowotny zakładu wyborny.

Z tego wszystkiego, co się powiedziało, wynika, że umieszczenie moralnie zaniedbanych dzieci w rodzinach, jeżeliby się takowe znalazły i dawały rękojmię dostatecznej opieki i nauki, byłoby najlepszym i najtańszym środkiem wychowania.

Potem idą zakłady prywatne, jeżeli je stworzył i kieruje niemi duch miłości i jeżeli, o ile to być może, panuje w nich duch rodzinny. W tym względzie może służyć za wzór zakład Florentyński i wiele niemieckich, a szczególnie szwajcarskich i angielskich zakładów.

Dla dziewcząt okazała się najlepszą opieka zakonnic.

W wielkich miastach i w niezamożnych okolicach nie wystarczy zawsze pomoc prywatna; tam potrzebne są zakłady publiczne, utrzymywane na wzór belgijskich kosztem kraju albo państwa. Zakłady takie winny się mieścić po wsiach, w pobliżu miast, w okolicach zdrowych i przyjemnych. Jeżeli gdzie, to w naszym ubogim kraju nie można żądać wszystkiego od prywatnej dobroczynności. I dlatego uchwała Sejmu, o której wspomnieliśmy na wstępie, zasługuje na wszelkie uznanie. Nie wątpimy, że i państwo przyczyni się w pewnej części do założenia i utrzymania tych domów poprawy; bo to nie jest sprawa lokalna, ale sprawa, która musi się odbić na całem społeczeństwie. Niezawodnie koszta założenia takich instytucyj będą znaczne; ale powinno się znaleźć ich pokrycie. Niezadługo będzie obchodzić 50-cio letni jubileusz wstąpienia na tron cesarz Franciszek Józef I. Sądzę, że nie możemy uczcić godniej tej pamiętnej chwili, jak obracając fundacye, jakie z tego powodu tworzyć się będą, na ten piękny i szlachetny cel. Nie wątpię, że będzie to pomnik *aere perennius regalique situ pyramidum altius.* *B. Trzaskowski.*

Spoczynek niedzielny.

Dnia 5 maja b. r. rozpocznie obowiązywać ustawa o spoczynku niedzielnym. Dziennik ustaw państwa wydany dnia 25 b. m. ogłasza zatem rozporządzenie ministerstwa handlu z 24 b. m. l. 58 dz. u. p. zawierające wyjątki od ogólnej reguły święcenia niedziel. Z rozporządzenia tego wyjmujemy najważniejsze postanowienia.

Spoczynek niedzielny ma się w ogóle rozpoczynać najpóźniej o godzinie 6 z rana i trwać najmniej przez 24 godzin, a więc od 6 z rana w niedzielę do 6 z rana w poniedziałek. Jednakże i w tym czasie można wykonywać roboty nieodzowne celem ogrzania i oświecenia warsztatów i suszarń, utrzymania ognia w piecach, utrzymania w ruchu aparatów ochładzających i strzeżenia wejść. Również dozwolono wyładowywania i naładowywania wozów kolejowych znajdujących się na szynach łączących fabrykę z drogą żelazną, jeżeli wykonanie spoczynku niedzielnego może przedsiębiorcy ze względu na układy z zarządem kolei i jej regulaminów przynieść szkodę. Nadto dozwolono także robót około podpalania w maszynach potrzebnego do rozpoczęcia produkcyi w poniedziałek. Wszystkie te wyjątkowo dozwolone roboty należy jednak ograniczyć do rozmiarów koniecznej potrzeby, a wszystkie inne zajęcia przygotowawcze, pomocnicze i uboczne będą zabronione.

Przepisy o spoczynku niedzielnym w handlach mają zastosowanie zarówno do sprzedaży towarów w sklepach, jak do targów i domokrąstwa. Będzie jednak można w niedzielę wykonywać prace około oczyszczenia i uporządkowania lokalu i urządzeń, jeżeli czynności tych w powszednim dniu nie można wykonać bez istotnej szkody dla ruchu w interesie, lub bez niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia robotników. Dalej będzie można zajmować robotników potrzebnych do strzeżenia lokalu i raz do roku sporządzać inwentarz w niedzielę. Również można w niedzielę przeprowadzać roboty jednorazowe nie cierpiące zwłoki, które wykonane być muszą ze względów publicznych lub z powodu jakiegoś wypadku. Wreszcie właściciel przedsiębiorstwa może pracować w niedzielę, jeżeli nie potrzebuje do tego pomocników i nie czyni tego publicznie.

Jeżeli wykonanie prac dozwolonych w niedzielę przeszkodziło robotnikom w odwiedzeniu kościoła, należy im w następną niedzielę dozwolić wyjść na nabożeństwo. Jeżeli prace te trwały dłużej niż trzy godziny, należy robotnikom, zajętym przy nich, na drugą niedzielę dać wypoczynek najmniej przez 24 godzin, a gdyby to było niemożebnem, dwudziesto cztero-godzinny wypoczynek w jednym lub sześcio-godzinny wypoczynek w dwóch dniach powszednich.

Przepisy o święceniu niedziel należy zamieścić w regulaminach robotniczych i przybić w lokalach fabrycznych. Nadto przedsiębiorcy mają sporządzić spisy robotników zatrudnionych w niedzielę i w tych spisach podać rodzaj i czas zatrudnienia robotników. Oprócz tego przy robotach nie cierpiących zwłoki należy zrobić doniesienie do władz przemysłowych.

Rozporządzenie zawiera postanowienia szczegółowe co do pojedyńczych gałęzi przemysłu. Dozwolono pracować przez całą niedzielę w zakładach oświetlenia publicznego, przy omnibusach i zakładach dorożkarskich, w zakładach wypożyczania zwierząt do przewozu osób, przy żegludze na rzekach i jeziorach, w zakładach pogrzebowych, posługaczom publicznym, przy przesyłkach pospiesznych na kolejach i parowcach, w domach gościnnych i szynkowniach oraz w zakładach kąpielowych. Uregulowanie spoczynku niedzielnego: 1) w handlach żywemi kwiatami, 2) u fryzyerów, golarzy i perukarzy, 3) piekarzy, 4) cukierników, 5) rzeźników i handlarzy dziczyzną, 6) masarzy i kiełbaśników i 7) w mleczarniach i krowiarniach przekazano namiestnictwom. Co do reszty przedsiębiorstw zawiera rozporządzenie szczegółowy spis robót, które wykonywać można w niedzielę, pod warunkiem udzielenia robotnikom spoczynku w następną niedzielę lub w dni powszednie, a to albo przez 24 w jednym dniu, albo przez 2 dni po 6 godzin.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 kwietnia.

Zaledwie skończyły się obrady t. zw. słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, a oto już dzienniki rosyjskie zamieszczają całe szpalty mów, wypowiedzianych na odbywających się obecnie posiedzeniach rosyjskiego Towarzystwa historycznego, które pod względem tendencyi politycznej nie wiele różni się od słowiańskiego Towarzystwa. Wprawdzie Towarzystwo historyczne nie stawia haseł słowianofilskich, ale podobnie jak tamto upatruje treść i istotę dziejowej misyi państwa rosyjskiego w prawosławiu i autokracyi. Widzieliśmy, że ten sam motyw przeważał w przemówieniu generała Kirejewa, a obecnie rozwinął go Pobiedonoscew na posiedzeniu Towarzystwa historycznego.

Mowa Pobiedonoscewa ma o tyle większe znaczenie, że wypowiedziana była przez jednego z najbardziej wpływowych doradców poprzedniego cara w obecności teraźniejszego cara Mikołaja, który jest prezesem Towarzystwa. P. Pobiedonoscew rozwinął skrajnie reakcyjny, a przytem dosyć mętny pogląd historyozoficzny, którego uosobienie widzi w zmarłym carze Aleksandrze III. Najsilniejszy nacisk położył mowca na bezwzględne popieranie interesów ściśle, narodowo-rosyjskich i prawosławnych. Przeprowadzając porównanie pomiędzy Aleksandrem I i Aleksandrem III, Pobiedonoscew wyraził się o pierwszym, jak następuje:

„Wychowany przez La Harpe'a w duchu oderwanych idei filozofii XVIII wieku, w nich czerpał swój ideał, a historya rosyjska i rosyjska rzeczywistość była dla niego zakrytą księgą. Okrążony plejadą młodych doradców, trwał wraz z nimi w marzeniach, nie znając natury narodu i jego potrzeb, myśląc o systemie reprezentacyjnym, który jakoby miał wprowadzić do rządów rozum i prawdę. Nie znając cerkwi prawosławnej i jej narodowego znaczenia, marzył o zrównaniu z nią obcych kościołów i wyznań, a więc o indyferentyzmie religijnym: myślał o przywróceniu Polski, nie znając historyi, któraby mu powiedziała, że Królestwo Polskie oznacza jarzmo i niewolę dla całego narodu rosyjskiego“.

Następnie mowca podniósł Aleksandra III jako ideał najwyższy i wskazując niejako drogę polityczną obecnemu carowi mówił o jego poprzedniku: „Miał on na wszystko odpowiedź w swej duszy rosyjskiej. Wszyscy wiedzieli, że nie odstąpi on rosyjskiego przez dzieje przekazanego mu interesu, ani na kresach polskich, ani na żadnych innych kresach państwa, gdzie Rosya ma do czynienia z obcym żywiołem; że głęboko kryje on w swej duszy wiarę i miłość cerkwi prawosławnej; że wreszcie razem z narodem wierzy

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał

Dr. Bohdanowicz.

11 (Ciąg dalszy).

Spostrzegłszy brata Juany ucieszyłem się: był przy pracy, więc Pablo nie spotka go dziś, a potem może się uspokoi. Lecz Jezus był dziś nie wesół. Wczorajsza serenada skwasiła mu humor. Domyślał się intencyj Pabla, jako prawy Indio zgodzić się na nie nie mógł i martwił się całą tą sprawą, która zakłócała spokój w jego rodzinie.

Był to człowiek młody jeszcze, trzydziestoletni może. Na twarzy jego dziwna malowała się powaga i jego prostej wysokiej figurze nadawała coś posągowego, z czem mu tem więcej było do twarzy, że był ze szczerego bronzu. Na Indyan wywierał wpływ magiczny. Dwóch był opanujących w małem sześciotysięcznem państwie naszem, dwóch kacyków dzielących między siebie władzę: dyrektor kompanii dla Europejczyków i Meksykanów, Jezus Maldonado dla Indyan, którymi dyrektor rządziłby nie mógł bez zgody ze strony Jezusa. To nie kompania Jakisom wydawała rozkazy, to Jezus rozkazywał po porozumieniu się i umowie zawartej w imieniu Indyan. I gdyby w razie niezgody rzekł jedno do swych współbraci słowo, zamieniłby ich wszystkich w bronzowe posągi głuche, spokojne i nieme na wszelkie kompanii rozkazy, prędzej umrzeć z głodu i pragnienia gotowe, niż jąć się jakiejkolwiek pracy. Wybrany dobrowolnie przez swych współbraci był Jezus głową ich nietylko administracyjną, polityczną, lecz przy braku księdza także duchową. W jego szałasie stał krzyż kupiony dla Indyan przez kompanię. Krzyż ten czarny, duży, zawsze ustrojony był wstążkami, sztucznemi kwiatami, błyskotkami, wszystkiem, co Jakis miał najdroższego, a koło szałasu przechodzono ze czcią niemą. Rozkaz Jezusa był świętym. W poście zabraniał on pić alkohol. Żaden Indyanin przez cały długi czas wielkiego postu nie tknął meskalu, wiedział, że inni ukamienowaliby go za tę słabość. Za to w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy w całej ich dzielnicy nie było jednego Jakisa zdolnego utrzymać się na nogach. Dnia tego bowiem upijał się Jezus Maldonado. Indyanki tylko smutne i zadumane siedziały nad mężami, paląc *los cigarillos* i czuwając, by się im nieszczęście jakie nie przytrafiło.

Minąłem pracujących, nie starając się nawiązać z nimi rozmowy. Wiedziałem, że to się nie uda. Nawet gdy nie byli zajęci, słowami nie szafowali. Na zapytania odpowiadali niechętnie lub nie odpowiadali wcale, uśmiechając się tylko nieznacznie, porozumiewając się między sobą wzrokiem i spoglądając z podełba na pytającego. Ale jeżeli poprosić ich było o cokolwiek, — dawali wszystko, co mieli, bez wahania w niezachwianem milczeniu, jak gdyby do niczego nie przywiązywali wartości. Byli prości i uczciwi. Jakis nie kłamał, nie kradł, nie zabijał. Meksykanina chyba i to, gdy był zaczepiony, lecz skonstatowałem kilkakrotnie, że zaczepki unikał, o ile to było w jego mocy.

Szałasy swoje odsuwał od chat meksykańskich możliwie najdalej, aby uniknąć styczności wszelkiej i okazyi do zwady z Meksykanami. A mimo to mnie samemu zdarzało się wielokrotnie, że wypędzać musiałem przemocą pijanych Meksykanów z szałasów chorych Indyan, gdzie przyszli szukać awantury.

Prócz Jakisów nie znam Indyan, nie wiem, czy wszyscy są jednakiej natury. Jakisowie jednak dali mi o sobie wyobrażenie bardzo korzystne. Zarzucają im wzrok ich ponury, który i Meksykanie wskutek zmięszania się ras po nich odziedziczyć mieli (*los ojos de un coyote* [1]).

[1]) Oczy szakala.

U niektórych Meksykanów przerodził się on istotnie w jakiś ponury i złowrogi. Indyanin patrzy z podełba, lecz wzrok jego nie grozi zdradą, w nim maluje się tylko nieufność, wahanie, niepokój wreszcie słuszny, czy w zetknięciu z białym nie spadnie nań nowe jakie nieszczęście.

Jakimże wzrokiem chcecie, aby on patrzał na was, panowie biali, gdy od was doznał tylko podstępu, zdrady, gdy spadło nań i spada dotąd nieustannie tyle nieopisanych nieszczęść i krzywd? Trupami jego użyźniliście rodzoną jego ziemię, ustąpił wam najpiękniejsze swe lasy i łąki, wyniósł się na pustynię, gdzie on jeden tylko żyć jeszcze zdolny — i tam dosięga go chciwość wasza, i tam nie dacie mu spokoju, i tam tropicie go z większą zaciekłością, niż się tropi dzikiego zwierza, a tropicie pod osłoną i w imię obłudnej maski, cywilizacyą przez was zwanej, bo Indyanin, jak powiadacie, ucywilizować się nie da. A macież tego niezachwianą pewność, przedsiębraliścież ku temu w ludzki sposób pojęte próby? Pokażcie mi je. Czyż Meksykanie nie mieli już czystych Indyan na czele rządu swego, jako ministrów, bez prezydentów podobno nawet? Lecz haniebna to cywilizacya, która wydziera środki egzystencyi, a w zamian daje śmierć lub wódkę i straszną rujnującą organizm chorobę [2]).

[2]) Jaką zresztą w tem wszystkiem rolę gra cywilizacya, wyjaśni mały przykład. Nieco na północ od nas, nad zatoką Kalifornijską, bliżej miasta Guaymas, leży wyspa Tiburon. Wyspa jest naga, posiada tylko wodę. Na wyspie mieszka około tysiąca Indyan, najabsolutniej dzikich. Żyją z rybołowstwa. Zwyczaje mają arcybarbarzyńskie, o niektórych w żaden sposób nie da się opowiedzieć w przyzwoitem towarzystwie. Są przytem źli podobno z natury, zabijają tych, którzy nieszczęściem w ręce ich wpadną. Podczas mego w Boleo pobytu zabili również dwóch oficerów marynarki północno-amerykańskiej i Meksyk musiał wysłać na wyspę specyalną ekspedycyę dla ukarania winnych. Ale Indyanie Tiburonu posiadają łódki i kiedy nieproszeni goście pragną złożyć im wizytę, to gospodarzy w domu niema. Tak się też i tym razem stało. Ekspedycya zmuszona była zdaje się wycofać się po pewnym czasie z niegościnnej wyspy, Indyanie wrócili i zamieszkują ją, jak dawniej, spędzając czas na rybołowstwie i im właściwych zabawach. Czy nieprawda, że pole to dla cywilizacyi bardzo byłoby podatne? Dlaczegoż tedy ani Meksykanie, ani Stany Zjednoczone nie wytężą, jak gdzieindziej, wszystkich „cywilizacyjnych“ środków, aby tych dzikusów „ucywilizować?“ Odpowiedź prosta: na wyspie niema co wziąć, tego jedynego źródła zabrać nie można, bo niema tam nic prócz troszki wody. A dla wody, czyż warto „cywilizować?“

To też ile razy patrzyłem na Indyan, przypominała mi się ta wielka, bogata i żyzna, ale czerwona ich ziemia, która tak mię dziwiła, kiedym przejeżdżał stan Albamę. I myślałem sobie: biedni oni. Jak ziemia ta nie ma być czerwoną, kiedy tyle już napiła się krwi czystej, zdrowej, niewinnej. A krew niewinna zostawia ślady. Dziwić się można, że drzewa i trawy ziemi tej nie są czerwone. Ale los zrządził, że ziemia przynajmniej zatrzymała kolor i przypominać białym wiecznie będzie krew tę przelaną, zbrodnię ich straszną, jaką na bronzowych spełnili. Wolno im będzie z tej kostnicy indyjskiej bohaterów wolności przez długie wieki błyskać tanim blichtrem humanitarności, wolności, postępu w słowach, — tej plamy ludzkość im nie zapomni.

Minąłem Indyan, poszedłem dalej brzegiem morza. Nad tym brzegiem zbite pod skałą stękały ciężko kominy rafineryi, gdzie pociły się krwawym potem setki czarnych, zabrukanych robotników. Poza rafineryą sapały lokomotywy miejscowej kolei wąskotorowej, dowożącej rudę z szybów górniczych. Wszystko to dostarczało mi niemało materyału chirurgicznego, niemało mieszkańców tej samotnej górze, co rozsiadła się za wsią, chwiejącemi się krzyżami porosła. Poszedłem prędzej, bo nie lubiłem widoku tego. Zdala od budki kolejowej kiwał mi głową i ręką, uśmiechając się przyjaźnie, biedny głuchoniemy kaleka. Był to stary mój znajomy Jezus Silva, pierwszy, którego nieszczęście oddało w moje ręce; w dniu bowiem mego do S-ta Rosalia przybycia uległ on zgnieceniu przez wagony kolei i musiałem odjąć mu ramię całe z odłamkiem łopatki. Nie było to pierwsze kalectwo jego i nie ostatnie. Już poprzednik mój leczył go na złamanie nogi. Był to jednak chłopak zaledwie dwudziestoletni, podpora jedyna złożonej z czterech osób rodziny i nie mógł porzucić pracy. Teraz, ponieważ bez ręki do innej pracy się nie nadawał, postawiono go jako nadzorcę przy budce kolejowej, gdzie cały boży dzień piekł się na słońcu.

Z powodu jednak wrodzonej głuchoty nie szczęściło mu się w tej służbie i przed samym moim z Boleo wyjazdem dostałem go ponownie w opiekę: tym razem wagon zgniótł mu palce jednej nogi. Nie doczekałem się już jego wyzdrowienia, oddając go staraniom mego następcy.

Dziś czerwienił się on zdala, jak rak w słońcu i jak zwykle przeprowadzał mię nieustającemi w ciągu kilku minut ukłonami. Zwracałem mu ukłon z mimowolnym uśmiechem, który sobie zawsze wyrzucałem w duszy. Lecz z powodu czerwonej koszuli i nie naturalnych wskutek utraty ramienia ruchów miał w sobie biedak tyle małpiego, że śmiechem tym grzeszyłem zawsze. I teraz więc z tym samym uśmiechem oddałem mu jego ukłon i szedłem dalej, depcąc żwir nadbrzeżny i szczątki różnokolorowych muszelek, które morze układało na brzegu. (C. d. n.)

niewzruszenie w znaczenie autokracyi w Rosyi i nie dopuści też, pod pozorem swobody, zgubnego pomięszania języków i zdań“.

Z Austro-Węgier.

Pp. Kaiser i Hofmann-Wellenhof wnieśli projekt zmiany ustawy o użyciu nadwyżek dochodów kas sierocych, który rząd przedłożył Izbie. Wnioskodawcy proponują, aby zwyżek tych nie używać na utworzenie funduszu na budowę gmachów rządowych celem pomieszczenia sądów i urzędów podatkowych, ale obracać na tworzenie i utrzymywanie zakładów zajmujących się sierotami i zaniedbanemi dziećmi. Projekt p. Kaisera i Hofmanna dąży zatem do urzeczywistnienia myśli, którą podnieśliśmy omawiając przedłożenie rządowe, i zasługuje na zupełne poparcie. Zysków, płynących z majątków sierocych, państwo nie może i nie powinno zagarniać dla siebie i używać na budowę gmachów, które samo wznosić powinno.

W Istryi odbywają się właśnie prawybory. Z doniesień dzienników trudno wyrobić sobie stanowcze zdanie, która strona, t. j. czy Włosi czy Słowianie odnieśli zwycięstwo. Każda strona chwali się, że prawybory wypadły na jej korzyść. Zdaje się jednak, że przecież Włosi będą mieli większość wyborców i w kuryi wiejskiej nietylko nie stracą żadnego mandatu, ale może nawet pozyskają 2 nowe miejsca w Sejmie. Wobec dat statystycznych, które przedstawiliśmy niedawno, wynik taki nie zgadza się ze stosunkiem liczebnym obu narodowości i przypisać go należy nietylko błędnemu systemowi wyborczemu, ale także i presyi, wywieranej przez Włochów.

W Czerniowcach poseł Rott przemawiał na zgromadzeniu bukow. Tow. *„für politischen und wirtschaftlichen Fortschritt“*. Mowę swoją zakończył p. Rott wyrażeniem przeświadczenia, że klęski, jakich doznało stronnictwo „liberalne“, przypisać należy nie programowi, ale kierownictwu stronnictwa, i wezwaniem słuchaczy, aby od wysłanników swoich zażądali stwierdzenia zasad czynem, bez względu na koalicyę. W myśl tego wezwania zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, w której wypowiada oczekiwanie, „że zjednoczona lewica niemiecka dążyć będzie z większym naciskiem do spełnienia swoich zasad, oprze się wstecznym dążeniom reszty stronnictw koalicyjnych i starać się będzie o przeprowadzenie ustaw zasadniczych o równouprawnieniu wszystkich obywateli bez różnicy wyznań w praktyce, a w szczególności przy obsadzaniu urzędów państwowych.“

Ostatni ustęp jest reminiscencyą walki przeciw konkursom zawierającym żądanie przedłożenia metryki chrztu, a cała rozolucya jest właściwie potępieniem polityki koalicyjnej lewicy i żądaniem wypowiedzenia przez nią wojny klubowi Hohenwarta i Kołu polskiemu. P. Rot, który taką rezolucyę wywołał, należy sam do zjednoczonej lewicy niemieckiej i zapewne z zapatrywaniami swemi nie jest w niej odosobnionym. Jego mowa i powyższa rezolucya stwierdza zatem, że w „zjednoczonej“ lewicy niemieckiej nurtują sprzeczne prądy pomimo uchwalenia rezolucyi.

Węgierska Izba poselska obradowała po raz trzeci nad ustawą o recepcyi żydów. W toku dyskusyi hr. Szapary wnosił, aby ustawę tę wcielić do ustawy o wolności sumienia. Izba odrzuciła jednak ten wniosek i uchwaliła wniosek ministra oświaty Wlassicsa, aby ustawę tę w brzmieniu poprzednio uchwalonem zwrócić Izbie magnatów. Tak więc ustawa ta po raz trzeci zajmie Izbę wyższą, która dwukrotnie ją odrzuciła.

Berlin w walce z rządem.

Ciekawa rozgrywa się obecnie walka autonomicznej władzy miasta Berlina z reprezentantami rządu pruskiego. Stolica cesarstwa bowiem odznacza się wolnomyślnym kierunkiem politycznym i wcale nie solidaryzuje się z wielkopaństwową zachłannością, która tak często przebija z mówek okolicznościowych, wygłaszanych przez reprezentantów sfer decydujących, lub z prądami reakcyjnemi, objawiającemi się n. p. ustawą przeciw działaniom przewrotowym.

Właśnie przeciw temu projektowi ustawodawczemu rządu uchwalił magistrat Berlina z nadburmistrzem Zelle na czele wnieść do parlamentu protest i prosić o odrzucenie tej ustawy. Równocześnie uchwalono wezwać radę miasta o powzięcie równobrzmiącej uchwały. Zaraz tego samego dnia wieczór przesłał p. Achenbach, naczelny prezes prowincyi brandenburskiej, na ręce nadburmistrza Zellego dekret zabraniający zarówno wysłania tej petycyi do parlamentu, jak wezwania do rady miejskiej, tłómacząc, że autonomiczna władza i reprezentacya miejska nie może uchwalać rezolucyj treści politycznej. Magistrat berliński był jednak w tej sprawie odmiennego zdania. Jakkolwiek bowiem uznał w prezesie prowincyi swą władzę nadzorczą, jednakże uznał się także kompetentnym do uchwalenia petycyi do parlamentu, skoro przepisy konstytucyi przyznają każdemu obywatelowi prawo i swobodę wnoszenia petycyj do ciał ustawodawczych, — a więc prawo to przysługuje także korporacyom. To też nadburmistrz Zelle odpowiedział, że uwzględni jedynie drugą część polecenia prezydenta i o jego zastrzeżeniu zawiadomi przewodniczącego rady miejskiej, któremu jednak magistrat nie może żadnej dawać dyrektywy.

Następstwem tego było, że p. Achenbach wezwał przewodniczącego rady miejskiej, posła sejmowego Langerhansa, aby wstrzymał wysłanie petycyi do parlamentu, w przeciwnym razie bowiem skaże go na grzywnę 300 marek. Langerhans odpowiedział, że wezwanie dostał za późno, a petycyę z protestem przeciw ustawie przewrotowej już wysłano do parlamentu.

Nie wiadomo, co rząd teraz zrobi. W sferach miejskich Berlina nie przypuszczają, aby minister spraw wewnętrznych Köller zechciał rozwiązać radę miejską.

Tymczasem widoki przyjęcia przez parlament ustawy przewrotowej pogorszyły się znacznie. Z kół parlamentarnych donoszą z Berlina, że w centrum 50 posłów oświadczyło się przeciwko ustawie rządowej. Podobno cesarz wobec mnożących się z dniem każdym protestów przeciw ustawie przewrotowej okazuje gotowość cofnięcia jej, podczas gdy kanclerz Hohenlohe obstaje za dalszem prowadzeniem walki. Coraz głośniej słychać z tego powodu o przesileniu kanclerskiem w Niemczech.

Z Paryża.

Strejk omnibusowy, który w ostatnich dniach przybrał tak groźny charakter, według najświeższych depesz, uważać już można za skończony. Na ostatniem zgromadzeniu strejkujący robotnicy ze służby omnibusowej zgodzili się na ustępstwa proponowane przez Towarzystwo i postanowili powrócić do zwykłej pracy. Wczoraj już na wszystkich liniach przywrócony został ruch omnibusowy i omnibusy kursowały bez ochrony policyi. Główną przyczyną tego pojednawczego usposobienia strejkujących było podobno wyczerpanie się funduszu strejkowego w kwocie 30.000 franków. Inaczej robotnicy nie byliby zaniechali strejku właśnie w chwili aresztowania dwóch ich przywódców Prousta i Deville'a. Według ostatnich wiadomości paryskich, nie osiągnięto nawet od Towarzystwa tego przyrzeczenia, że wszyscy strejkujący będą przyjęci napowrót do służby, nie wyłączając i tych, którzy za wykroczenia strejkowe zostali aresztowani i skazani na kary sądownie. Proust i Deville mają podobno także utracić swe posady, co jednakże podajemy z zastrzeżeniem, wydaje nam się bowiem dosyć nieprawdopodobnem, ażeby strejkujący robotnicy mieli tak dalece opuścić swych kolegów i gorliwych przywódców. Jeśli zaś tak jest istotnie, to byłoby to dowodem, że klęska bezrobocia istotnie dała im się już dobrze uczuć pod względem materyalnym. Towarzystwo ze swej strony straciło w ciągu czterech dni 400.000 franków.

W sprawie chińsko-japońskiej.

Francya, Niemcy i Rosya wniosły już przed trzema dniami, za pośrednictwem swych reprezentantów w Tokio, protest przeciw warunkom pokoju, w Simonoseki przez Chiny i Japonię zawartego. Państwa te zastrzegają się głównie przeciwko wcieleniu do Japonii obszarów na stałym lądzie w Chinach położonych. Złośliwe uwagi o wtrącaniu się Niemiec do zatargu chińsko-japońskiego robi *Times*, okazując zdziwienie, że Niemcom zależeć może na tem, co dla Francyi i Rosyi przedstawia niekłamany interes. Po co i na co mają Niemcy wchodzić w jakieś zatargi z Japonią? — pyta słusznie dziennik londyński. Półurzędowy organ Rosebery'ego, *Daily News*, ostrzega sprzymierzone trzy państwa, idące przebojem przeciwko Japonii, że na współudział Anglii absolutnie liczyć nie powinny. Anglia, pisze ten dziennik, nie przyłączy się do żadnej koalicyi, któraby przeszkadzać miała Japonii w wyzyskaniu jej zwycięstwa; Anglia nie myśli stawać Japonii w drodze do zdobycia przez nią stanowiska wielkiego mocarstwa w Azyi wschodniej.

Prasa niemiecka opozycyjna w bardzo gwałtowny sposób występuje przeciwko interwencyi niemieckiej w sprawie chińsko-japońskiej, zarzucając rządowi cesarstwa bezgraniczną lekkomyślność w mięszaniu się w sprawy, dla Niemiec nie mające zasadniczego znaczenia. Nawet prasa kartelowa z wielką oględnością i bez pochwał wyraża się o tej polityce, którą prawdopodobnie zdecydował sam cesarz Wilhelm, wysyłając zbrojne statki na wody japońskie, na pierwszą wieść o warunkach pokoju w Simonoseki.

Frasunek starego galernika.

Napisał PIOTR LOTI.

Jest to bardzo mała historyjka, którą mi opowiedział Yves, gdy pewnego wieczoru udawał się na swoim statku do przystani, aby przewieźć skazańców na wielki okręt, płynący do Nowej Kaledonii.

W tłumie tym znajdował się także galernik w bardzo podeszłym już wieku (co najmniej 70-letni), który z rozczuleniem zabierał ze sobą małego wróbla w klatce.

Yves dla spędzenia czasu wdał się w rozmowę z tym starcem, który wyglądał wcale poczciwie, ale był związany łańcuchem z jakimś gburowatym, młodym paniczykiem, noszącym okulary na cienkim, bladym nosie.

Stary włóczęga wielkich gościńców, aresztowany po raz piąty, czy szósty za wałęsanie się i kradzież, powiedział:

— Jakże tu nie kraść, kiedy się raz zaczęło, kiedy się nie ma zajęcia i kiedy ludzie nigdzie mnie nie chcą? Trzeba przecież jeść, nieprawdaż? Ostatni raz skazano mnie za worek ziemniaków, który zabrałem z pola wraz z biczem furmańskim. Proszę pana, czyby też nie można było dać mi umrzeć we Francyi, zamiast posyłać mnie tam, tak starego?...

I uszczęśliwiony, że ktoś zechciał słuchać go ze współczuciem, pokazał Yves'owi wszystko, co najdroższego posiadał w świecie: małą klatkę z wróblem.

Wróbel był oswojony, znał jego głos, bo prawie rok cały przeżył w więzieniu, siedząc na jego ramieniu. Ach! nie bez trudu otrzymał pozwolenie zabrania go ze sobą do Kaledonii! A potem, trzeba było zrobić mu klatkę na podróż tak daleką; postarać się o drzewo, trochę starego drutu i trochę zielonej farby, żeby to jakoś wszystko pięknie pomalować.

Tutaj przypominam sobie te słowa Yves'a:

— Biedny wróbel! miał w swojej klatce kawałek szarego chleba, jaki dają po więzieniach. A wyglądał, jakby naprawdę był zupełnie zadowolony; skakał sobie, jak każdy inny ptaszek.

Po kilku godzinach, kiedy przymocowano transport i kiedy galernicy wsiadali na okręt, puszczając się w daleką podróż, Yves, który nie pamiętał już tego starca, przypadkiem przeszedł koło niego.

— Ot, masz pan, weź ją, — rzekł głosem zupełnie zmienionym, podając mu swą małą klatkę. — Daję ją panu; może się to panu na co przyda, przyjemność sprawi...

— Nie, zapewnie nie! — wzbraniał się Yves, dziękując. — Trzeba przeciwnie, żebyście go zabrali, bo będzie wasz mały towarzysz tam...

— Och! — mówił stary — już go tam niema... Więc pan nie wie? on już umarł...

I dwie łzy niewypowiedzianego żalu spłynęły mu po policzkach.

W czasie przeprawy, wśród ścisku, drzwiczki się otwarły, wróbel się przestraszył, uleciał, — i natychmiast wpadł do morza, bo miał skrzydło podcięte. Och! chwila strasznej boleści! Patrzeć, jak się szamotał i umierał, jak płynął unoszony rwącym prądem i nie módz nic dla niego zrobić! Z początku, w pierwszem poruszeniu bardzo naturalnem chciał krzyczeć, wołać o pomoc, zwrócić się do samego Yves'a, prosić go... W tej chwili jednak powstrzymała go refleksya, bezpośrednia świadomość osobistej niższości: taki stary nędzarz, jak on! któżby się zlitował nad jego wróblem? któżby nawet chciał słuchać jego prośby? Czyż mogło mu przyjść na myśl, że opóźni się okręt dla wyłowienia tonącego wróbla, i to ptaszka galernika! Co za niedorzeczne marzenie!... Stał tedy w milczeniu na swem miejscu, patrząc na oddalające się na pianie morskiej szare ciałko, które wciąż się szamotało; czuł się teraz na zawsze straszliwie osamotnionym i grube łzy, łzy rozpaczy wielkiej i nieukojonej osłoniły mu wzrok, — a tymczasem młodzik z okularami, jego towarzysz łańcuchowy, śmiał się na widok płaczącego starca.

Teraz, kiedy już nie było ptaszka, nie chciał zachować tej klatki, zbudowanej z taką troskliwością dla małego nieboszczyka; ciągle ją podawał dzielnemu marynarzowi, który zechciał słuchać jego historyi, chcąc zostawić mu ten spadek, zanim puści się w długą i ostatnią swą podróż.

A Yves ze smutkiem przyjął podarunek, ten mały domeczek, — nie chcąc zmartwić opuszczonego starca przez wzgardę dla rzeczy, która go tyle pracy kosztowała.

Sądzę, że nie umiałem oddać wszystkiego, co znalazłem bolesnego w tem prostem opowiadaniu.

Było to wieczorem, bardzo późno, i właśnie chciałem udać się na spoczynek. Ja, który w życiu patrzałem bez zbytniego wzruszenia na wiele strasznych boleści, dramatów, rzezi, teraz spostrzegłem ze zdziwieniem, że to utrapienie starca rozdzierało mi serce, — a może nawet zakłóci mój spoczynek.

— Gdyby można — rzekłem — posłać mu innego...

— Tak — odpowiedział Yves — myślałem i ja także o tem. Kupić u ptasznika pięknego ptaka i posłać mu go jutro w klatce przed odjazdem — to nieco trudno. Zresztą tylko pan mógłby otrzymać pozwolenie wejścia do przystani jutro rano i wstąpienia na pokład okrętu, aby odszukać tego starca, którego nawet nie znam po nazwisku. Tylko... mogłoby to wydawać się dość śmiesznem...

Ach! tak, w istocie. Ach! co to, to już nie ma się i łudzić czego, że będzie się wydawało śmiesznem...

I przez chwilę żartowałem w duszy z tej myśli, śmiejąc się tym łagodnym wewnętrznym uśmiechem, który zaledwie na zewnątrz się ukazuje.

Jednakowoż nie wykonałem zamiaru: nazajutrz, gdym się obudził i gdy pierwsze wrażenie uleciało, wydawał mi się ten zamiar dziwnym i śmiesznym. Ten frasunek nie należał widocznie do rzędu tych, które można ukoić prostą zabawką. Biedny stary galernik sam na świecie! najpiękniejszy ptak w świecie nie zastąpiłby mu niepokaźnego, szarego wróbelka, z podciętem skrzydełkiem, wychowanego na chlebie więziennym, a który potrafił wzbudzić nieskończenie słodką miłość i łzy na dnie jego zatwardziałego, na pół obumarłego serca...

J. L.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

Patryotyczny obchód 104 rocznicy ogłoszenia konstytucyi trzeciego maja odbędzie się w sali strzeleckiej w nadchodzący piątek. Komitet obywatelski dokłada wszelkich starań, żeby ten obchód powagą i bogactwem programu nie ustępował dawniejszym. Przed wieczorkiem przygrywać będzie „Harmonia“ w ogrodzie strzeleckim patryotyczne utwory już od godziny 5 po południu. Niebawem ogłosimy szczegółowy program obchodu w całości.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał zarząd Koła miejscowego w Turce pod Chyrowem 35 złr. 64 ct.

Rada powiatowa krakowska przyznała 25 złr. na budowę szkoły polskiej w Biały.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 1 maja o godzinie 6 wieczorem w sali Śniadeckich *Coll. nov.* posiedzenie zwyczajne, na którem mówić będą: 1) prof. dr. Rydygier: O splenopexyi; 2) dr. Schwarz: Przyczynek do statystyki chorób wenerycznych w Krakowie z ostatnich lat pięciu.

Z uniwersytetu. Pp. Michał Łopaciński, rodem z Bazylei, i Julian Aronsohn, rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich, a p. Dawid Vorzimmer, rodem z Krakowa, stopień doktora praw.

W „Związku naukowym“ odbędzie się w sobotę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem pogadanka na temat: „Sekciarstwo spółczesne“. Zagai dr. Ignacy Suesser. Wstęp dozwolony tylko członkom.

Z teatru. Wystawieniem „Uriela Acosty“ na benefis p. Józefa Kotarbińskiego interesuje się szeroka publiczność. Główną rolę kobiecą w sztuce, Judyty, grać będzie pani Paszkowska, która pracuje nad nią usilnie oddawna i ma do niej najlepsze warunki fizyczne. Esterę, matkę Uriela, odegra p. Wolska, Uriela beneficiant, Ben-Akibę p. Zboiński Marceli, Santosa p. Rygier, Jochaja p. Mielewski, Siloca p. Popławski, Manasse p. Szobert, Barucha Spinozę panna Truszkowska, Rubena p. Grabowiecki. W akcie IV śpiew chóru za sceną, oraz czynnych będzie kilkudziesięciu statystów.

P. Edmund Ryger, zasłużony i powszechnie ceniony artysta teatru krakowskiego, wyjeżdża na szereg gościnnych występów do Lwowa, na zaproszenie tamtejszej dyrekcyi. Ulubieńcowi publiczności naszej życzymy jak najlepszego powodzenia w Lwim grodzie.

P. Ryger wystąpi między innemi w rolach: Wojewody w „Mazepie“, Petrucchia w „Poskromieniu złośnicy, Cześnika w „Zemście“, Otella, Wroga ludu i Andreas'a w „Teodorze“.

Z klubu cyklistów. Jutro w niedzielę odbędzie się zbiorowa wycieczka członków krak. klubu cyklistów z roku 1892 do Kalwaryi przez Skawinę, gdzie nastąpi krótki odpoczynek. Wyjazd z lokalu klubowego (przy ulicy św. Getrudy l. 7) punktualnie o godz. 3 po południu. Należy się spodziewać, że zarówno uroczo położony cel wycieczki, jako też bardzo dobry stan dróg zachęcą naszych cyklistów do jak najliczniejszego udziału w zamierzonej wycieczce.

Zmarli. Dr. Leon Rosenbusch, lekarz powiatowy w Dolinie, cieszący się powszechną a zasłużoną sympatyą, po krótkich a ciężkich cierpieniach, zmarł w kwiecie wieku w Kormanicach pod Przemyślem dn. 24 bm. Jako człowiek i lekarz umiał on sobie jednać szczerą przyjaźń i szacunek. Padł ofiarą swego zawodu. Przed świętami wielkanocnemi czuwając u łoża chorych na tyfus plamisty, nabawił się strasznej choroby, której też mimo troskliwych zabiegów i starań uległ w domu rodziny żony, osierocając ją i dwie córeczki. Ś. p. Leon urodził się we Lwowie w r. 1861, był synem znanego profesora szkół realnych. Po skończeniu studyów w uniwersytecie Jagiellońskim, praktykował kilka lat we Lwowie, a przed trzema laty objął urząd lekarza powiatowego w Dolinie, gdzie swoją wiedzą, uprzejmością i niezwykłem poświęceniem wobec cierpiących, szukających u niego porady i pomocy, zdobył sobie liczny szereg przyjaciół.

W dniu 25 bm. o 3 po południu zmarła Karolina Kruczkowska, córka uczciwego, staromieszczańskiego krakowskiego gniazda. W ciągu krótkiego życia, bo zmarła liczyła zaledwie dwudziestą drugą wiosnę, zjednała sobie przymiotami duszy, zacnością charakteru, jako pobożna chrześcijanka i prawa Polka miłość i szacunek wszystkich, którzy znali bliżej jej życie czyste i bez skazy. To też śmierć jej, która nastąpiła po kilku miesiącach niewysłowionych cierpień, napełniła żalem wielkim znajomych, a dla rodziny stała się bolesną, niczem niepowetowaną stratą. Cześć jej pamięci.

Zakład leczniczy w Rabce. Dr. Kazimierz Kaden, lekarz znany zaszczytnie z poprzedniej praktyki swojej w Iwoniczu, rozesłał do lekarzy polskich okólnik, którym zawiadamia, że w marcu br. objął na własność i we własnym prowadzić będzie zarządzie zakład zdrojowo-kąpielowy w Rabce. Do znanych znakomitych naturalnych zalet zakładu nowonabywca chciałby dołączyć jeszcze komfort i wygody odpowiednie duchowi czasu i postępu. Z powodu zbyt krótkiego przeciągu czasu, jaki w tym roku miał do rozporządzenia, z szerokiego planu ulepszeń wykonał tylko najniezbędniejsze rzeczy, a mianowicie: uporządkował źródła, odnowił mieszkania i znacznym kosztem przebudował gruntownie łazienki tak, że obecnie zadowolnić mogą wybredne nawet wymagania. W jesieni b. r. zamierza rozpocząć budowę obszernych zbiorników na wodę, której ilość jest więcej niż wystarczająca, nawet na trzy razy większą liczbę kuracyuszów, zmienić prymitywny system ogrzewania wody do kąpieli na ogrzewanie parą i założyć park na blisko 50 morgowej przestrzeni. Staraniem mojem, pisze dr. Kaden, jest dać przedsiębiorstwu, które podjąłem, realne podstawy i nie waham się robić znacznych wkładów w rzeczy, które na razie nie dadzą odpowiedniego procentu. Śmiało jednak powiedzieć mogę, że myślą moją przewodnią jest nie interes osobisty, ale ambicya, by z tak hojnie przez naturę obdarzonego miejsca stworzyć uzdrowisko, mogące z każdym zagranicznym *badem* szczęśliwie konkurować. Szczerze życzymy powodzenia w tych usiłowaniach.

Na wystawie obrazów w Sukiennicach jutro w niedzielę o godz. 12½ w południe odegra „Harmonia“ między innemi: „Witajcie nam“, polonez W. Ondraczka; „Otwarcie balu“, walc Raab'a; Ballada z „Czartowskiej ławy“ A. Wrońskiego; „Wspomnienia polskich śpiewów“, potpouri.

Kolej elektryczna w Krakowie. Na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej przedłożył radca miejski Nowacki obszerniejszy referat, gruntownie i fachowo opracowany, w sprawie zaprowadzenia w Krakowie kolei elektrycznej na podstawie deklaracyi belgijskiego towarzystwa. Mianowicie elektrycznością w ruch wprowadzone wozy krążyłyby na głównej linii obecnej kolei konnej od mostu podgórskiego do dworca kolejowego, oraz na obu bocznych projektowanych liniach: 1) z Rynku głównego, ulicą Sienną, Starowiślną, Dietla do ulicy Krakowskiej; 2) z Rynku głównego wzdłuż linii A-B, pałacu Spiskiego, ulicą Szewską, Karmelicką do parku krakowskiego. Ruch na tych liniach odbywać się ma systemem akumulatorów, a nie przewodami drutowemi, jak we Lwowie. Wnioski sekcyi przedłożone zostaną pełnej Radzie.

Zapis. Na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej prezydent Mochnacki zawiadomił, iż zmarła w grudniu 1893 r. ś. p. Franciszka Ksawera hr. Komorowska zapisała swą kamienicę przy ulicy Jagiellońskiej l. 12, na zasilenie funduszu zakładu dla nieuleczalnych chorych im. Antoniego i Walery Bilińskich. Jest to dar bardzo hojny. Czynsze fasyonowane tej kamienicy wynoszą 6.415 złr.; przed kilku laty dawano za tę kamienicę 102.000 złr., dziś wartość jej będzie większą; długu ciąży na niej około 40.000 złr.; legat ten więc będzie wynosił co najmniej 60.000 złr. Syndyk miejski poczynił już wszelkie kroki, aby legat ten przypadł miastu, co stanie się dopiero po śmierci dwóch sióstr ś. p. Franciszki hr. Komorowskiej, która im na tej kamienicy zapisała dożywocie. Radni przez powstanie oddali cześć zmarłej ofiarodawczyni.

Ze Lwowa. Sensacyjna wieść rozeszła się onegdaj wśród mało wykształconych mieszkańców Lwowa, mianowicie, że w mieszkaniu woźnego magistratu przy ulicy Krasickich, l. 13, odnowił się cudownie obraz Matki Boskiej. Na wieść o tym wypadku tłumy publiczności pospieszyły na ulicę Krasickich, na której policyanci z wielką trudnością mogli utrzymać porządek. Wczoraj również ul. Krasickich roiła się od tłumów ciekawych, dążących zobaczyć ów obraz, atoli policyanci, strzegący wejścia do kamienicy, nikogo nie puszczali do środka. O wypadku tym komisya duchowna, która była już w mieszkaniu woźnego, wyda swe orzeczenie. *Kuryer Lwowski* zaznacza, iż właścicielka obrazu jest dewotka, a syn jej uczy się malarstwa.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków chrzanowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę d. 5 maja b. r. w Krzeszowicach, z następującym programem:

Przyjazd do Krzeszowic o godz. 9 rano: zgromadzeni udadzą się do kościoła parafialnego na nabożeństwo, w czasie którego, z okazyi przybycia gości, amatorski chór miejscowy odśpiewa „Mszę“ Gounoda i odpowiednie ustępy z „Musica sacra“.

Po nabożeństwie odbędzie się posiedzenie członków oddziału Towarzystwa pedagogicznego w kl. II miejscowej szkoły ludowej, z następującym porządkiem dziennym: Metodyczne przeprowadzenie z dziećmi 5 i 6 r. n. ustępu 81 („Czem się żywimy“) z „Szkółki“ cz. IV, ref. St. Polaczek. Dyskusya nad przeprowadzoną lekcyą. Sprawozdanie z całorocznych czynności zarządu oddziałowego, ref. przewodniczący. Wybór członków zarządu oddziałowego w myśl §. 25 statutu. Wnioski członków.

Wspólny obiad w salach miejscowego kasyna. Wspólna wycieczka do Tenczynka, zwiedzanie ruin zamczyska, browaru i zakładów fabrycznych. Powrót do stacyi o godz. 6 wieczorem.

Zważywszy, że największa siła każdego towarzystwa spoczywa w solidarnem postępowaniu jego członków, mamy nadzieję, że Szanowni członkowie naszego oddziału zechcą licznem zebraniem się dać wyraz tej solidarności, której dotąd niejednokrotnie dawaliśmy dowody.

W Chrzanowie, dnia 15 kwietnia 1895.

W. Czupka, przewodniczący. *St. Polaczek*, tymczasowy sekretarz.

Z Nowego Sącza otrzymujemy skargi mieszkańców, iż w tamtejszym hurtownym składzie tytoniu, gdzie zazwyczaj sprzedawane były stemple, znaczki pocztowe i karty korespondencyjne, obecnie znaczków tych ani kart wcale dostać nie można. Urząd pocztowy po pożarze miasta daleko jest przeniesiony, to też dotkliwie przykrem jest samowolne zniesienie sprzedaży znaczków pocztowych w głównej trafice.

Dziewięćsetna rocznica zamordowania św. Wojciecha, patrona Polski, przez Prusaków, przypada za dwa lata, a mianowicie dnia 23 kwietnia 1897 r. Według *Erml. Ztg.*, ma się utworzyć komitet, obejmujący archidyecezye gnieźnieńską i poznańską, i dyecezye chełmińską i warmińską, celem urządzenia wspólnego jak najwspanialszego obchodu wielkiej pamiątki historycznej.

Konkurs piękności. W Warszawie, a raczej w pobliżu miasta, odbędzie się „konkurs piękności“. Władza powiatowa otrzymała formalne podanie od p. Adama Kozierskiego o prawo urządzenia owego konkursu w pewnej miejscowości przy drodze belwederskiej. Zgodnie z brzmieniem deklaracyi p. Kozierski „zgromadzi dziesięć najpiękniejszych kobiet z Warszawy“ i wszystkie owe „piękności“ ulokuje na estradzie. Do oceny, w charakterze arbitrów, pomysłowy *impresario* zaprasza grono artystów rzeźbiarzy, jakkolwiek głos decydujący mieć będzie publiczność, która opinie swoje składać ma do przygotowanych skrzynek.

Z Petersburga. *Grazdanin* opisuje nader oryginalny wypadek, jaki zdarzył się na kolei kursko-charkowsko-azowskiej. „Na stacyi Kursk po odejściu pociągu pasażerskiego żandarm spostrzegł zgnieciony papier, wyrzucony widocznie z okna wagonu z resztkami jedzenia. Rysunek papieru zwrócił uwagę żandarma, który podniósł go i rozwinąwszy, spostrzegł wewnątrz resztki chleba, oraz skrawki szynki. Sam jednak papier do obwinięcia był ni mniej ni więcej tylko — tysiącrublową obligacyą pożyczki konsolidowanej wewnętrznej 1 emisyi z r. 1890 z 12 kuponami nr. 140.060. Zgubę złożono w urzędzie policyjnym.“ Chyba tylko Vanderbilt może używać podobnego papieru do obwijania szynki...

Uniwersytety ludowe. O nowej rzeczy dowiedział się Wiedeń od panny Friberg, Dunki, która, wykształcona w Anglii, poświęciła się propagandzie oświaty ludu. Miała ona wykład o uniwersytetach ludowych. Zdaje się, że te pojęcia nawzajem się wyłączają, a przecież się godzą. Jest to inna forma angielskiej *university extension*. Duńskie uniwersytety ludowe obchodzą właśnie jubileusz 50-ciu lat istnienia i rozwoju. Jest ich tam w małej Danii 70, roczna frekwencya 120.000 słuchaczów, co dwudziesty mieszkaniec do nich uczęszcza. Zaprowadzono je także w Norwegii, Szwecyi i Finlandyi. Są to zakłady we własnych domach: sale wykładowe, gimnastyczne, jadalnie; uczniowie są w internacie pod dozorem; kurs trwa sześć miesięcy. Codziennie pięć godzin wykładów, przeplatanych ćwiczeniami cielesnemi. Główne przedmioty są: język ojczysty, historya, konstytucya, ekonomia, statystyka, fizyka, chemia, astronomia, matematyka, higiena śpiew; są i godziny powtarzania, co tydzień wieczory dyskusyjne. Uczniami są chłopi, rękodzielnicy, urzędnicy; kupcy bogaci tworzą dla nich stypendya, bogatsi uczniowie płacą za biednych, kurs kosztuje bowiem 40 fr., osobno mieszkanie i utrzymanie. Przeważnie zatem rządy i bogaci ludzie pokrywają koszty nauczycieli i uczniów. Nauczyciele pobierają 2000—4000 fr. Wpływ tych zakładów jest podobno niezmiernie doniosły pod względem społecznym i intelektualnym.

Wpływ elektryczności na system nerwowy. W dziennikach wiedeńskich pojawiły się niedawno szczegółowe sprawozdania z odczytu, wypowiedzianego w Wiedniu przez profesora Schtirekesa w ważnej kwestyi higienicznej, dotyczącej światła elektrycznego na system nerwowy człowieka. Profesor, opierając się na licznych obserwacyach, doszedł do wniosku, iż dla normalnego młodego człowieka z nerwami zdrowemi światło elektryczne jest przyjemniejsze, od każdego innego, ponieważ nie wydaje ciepła, a jego jasność lekko podbudza nerwy. Ale to samo światło elektryczne wywiera zupełnie inny wpływ na ludzi starszych i na chorych nerwowo. Długi pobyt ludzi starych i chorych nerwowo w przestrzeni jasno oświetlonej elektrycznością daje im się uczuć w sposób bardzo dotkliwy. Profesor zaręcza, iż osoby, posiadające bardzo osłabiony system nerwowy, oraz starcy utrzymują, iż „czują się niedobrze w lokalach oświetlonych elektrycznością“. Światło to tak dalece wpływa na ich nerwy, iż pozbawia nawet możności zajmowania się pracą umysłową. Myśli rozpraszają się, a system nerwowy dochodzi do silnego natężenia. Przeciwnie, dla człowieka młodego z silnemi nerwami światło elektryczne nietylko nie jest szkodliwe, ale nadto ma wpływ dobroczynny, zwłaszcza po pracy umysłowej. Światło elektryczne w takich razach działa pobudzająco na umysł i czyni go zdolnym do dalszej pracy.

Zdobycze wojenne Japończyków w wojnie z Chinami są znaczne. Z dokonanego w Japonii zestawienia pokazuje się, że w pierwszym peryodzie wojny, aż po zdobycie Portu Artur, zdobyli Japończycy 607 dział, wartości 8 milionów marek. W samym Arturze znaleźli 330 dział. Broni ręcznej, palnej, siecznej i kolnej zdobyli 7.400 szuk, wartości 120 tysięcy marek; następnie 60 milionów ładunków, wartości 400.000 marek. Ryżu zabrali za 200.000 marek; dalej 368 koni wartości 8.000 m., 3.326 namiotów za 120.000 m. i 4 miliony marek monety brzęczącej. Oprócz tego 447 chorągwi, 15 dżonek, 3 parowce, 2 okręty żaglowe, 3 okręty wojenne, za 4,500.030 marek. Wartość zdobytych wozów, narzędzi, maszyn, torpedów, prochu i odzie-

nia, ma wynosić 17,000.000 marek. Trudy i ofiary były stosunkowo nieznaczne. — Do chwili wzięcia Portu Artur, stoczono 17 większych i mniejszych potyczek, w których 418 Japończyków poległo, a 1.665 zostało rannych. Chińczyków poległo 6.620, a rannych było 9.500. Umiejętna taktyka ogniowa Japończyków objaśnia tę znaczną różnicę.

W drugiej połowie wojny, mianowicie pod Wei-hai-wei, wielka zdobycz Japończykom w udziale przypadła. Zdobyli 4 kanonierki, kilka torpedowców i pięć wielkich okrętów. Ponieważ okręty te bardzo mało ucierpiały, zostały zatem do floty japońskiej wcielone.

Dobry interes. Na urodzinach swych ks. Bismark grubo zarobił. Obliczają, że Bismark otrzymał w dniu urodzin swych 6.439 podarunków. Między złożonemi darami były niektóre oryginalne: kiełbasa o 21 metrach, bochen sera o 190 funtach, mniejszy bochen sera o 140 funtach, skrzynka jabłek, wątróbki gęsie na pasztety, 1.000 butelek wina, likierów i koniaku, 5.000 fajek i cygar, 25.000 zapałek, płaszcz, pantofle, 3 pary butów, dera z sierści wielbłąda, kawior, karpie żywe i zaprawiane, miód w plastrach i topiony, chleb, ostrygi, czajcze jaja z cukru i t. d. Literaci nadesłali jubilatowi swe dzieła, od 28 miast nadeszły adresy, od 29 osób prawowiernych biblie, od jakiegoś weterana miecz wyszczerbiony na Francuzach w roku 1813, jakaś szwaczka ofiarowała poduszeczkę ze szpilkami, od 83 osób zupełnie obcych nadeszły fototypie, od 53 innych osób kałamarze, od 130 duże trzonki do piór stalowych i t. d. Gdy w roku 1890 Bismark nagle stracił urząd i cesarz od niego się odwrócił, nikt w Niemczech nie pomyślał o tem, aby upadłą wielkość uczcić owacyami w sposób demonstracyjny. Przeciwnie, wszyscy tak prawdziwi, jak rzekomi wielbiciele Bismarka przycupnęli w kryjówkach i ani słówkiem zapału swego dla „genialnego męża i ojca narodu“ nie objawili. Dopiero teraz, gdy cesarz nań wejrzał i do niego się zbliżył, ruszyli się też wielbiciele i wychylili się ze skrytek.

Energiczny gracz. Angielski *World* opowiada następujące zdarzenie, zapewniając o jego autentyczności: Kapitan amerykańskiego okrętu miał powierzone oprócz zwykłego ładunku 20.000 franków: nieszczęściem zmuszony był zatrzymać się w Monaco i rozumie się spróbował szczęścia. Przegrawszy własne pieniądze, umieścił w jaskini powierzoną mu sumę. Kapitan jednak nie stracił kontenansu: zwrócił się do administracyi, zażądał zwrotu przegranych pieniędzy, a kiedy mu odmówiono, odrzekł z najzimniejszą krwią: „Pojmujecie panowie, iż życie nie posiada dla mnie żadnej wartości. Zastrzelę się, ale przedtem zbombarduję waszą szulernię!“ Wkrótce zaobserwowano go, czyszczącego na okręcie armaty i kierującego straszliwe paszcze wprost na kasyno. Najniespodziewaniej jednak przybył w łódce urzędnik i rzekł z niezwykle uprzejmym uśmiechem: „Niepotrzebnie fatygujesz się kapitanie, oto twoje 20.000 franków. Szczęśliwej podróży!“

Zabawne zdarzenie. Do biskupa westminsterskiego, jak opowiadają dzienniki londyńskie, przystąpił w tych dniach jakiś jegomość i mówi: „Reverend, mam panu oświadczyć najserdeczniejsze pozdrowienie od mojej matki.“ Biskup, który ma wzrok bardzo krótki, ale się z tem pilnie ukrywa, czyni ucieszoną minę i woła jowialnie: „Tak! no, to mię cieszy! Żyje jeszcze ta stara dusza? Jakże się ma? Dobrze, co? Ale w każdym razie uważajcie na nią, bo dobrej matki nic na świecie człowiekowi nie zastąpi“... Powiedziawszy to, biskup poklepał jegomościa po ramieniu i odszedł. Dopiero później dowiedział się, iż „jegomościem“ był książę of Connaught, a „stara dusza“ — królowa Anglii!

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznego adjunkta kasowego Tytusa Morawieckiego stałym adjunktem kasowym IX klasie rangi; oficyała kasowego Teofila Stożka kasyerem w IX klasie rangi przy filialnej kasie krajowej w Krakowie; oficyała kasowego Aleksandra Mehlema prowizorycznym adjunktem kasowym; prowizorycznych oficyałów kasowych: Jana Kotłowskiego i Stanisława Szediwego stałymi oficyałami kasowymi w X klasie rangi; asystentów kasowych: Jana Durskiego i Władysława Szymańskiego prowizorycznymi oficyałami kasowymi; wreszcie adjunkta podatkowego Kazimierza Kropiwnickiego i praktykanta podatkowego Eugeniusza Słotwińgo asystentami kasowymi w XI klasie rangi.

Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł prowadzącego księgę gruntową przy sądzie powiatowym w Rohatynie Józefa Aurelego Duszyńskiego na jego prośbę do sądu obwodowego w Brzeżanach i nadał kancelistom sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych Edwardowi Czaykowskiemu w Łące i Janowi Kotowi w Niżankowicach posady prowadzących księgę gruntową, a to pierwszemu przy sądzie powiatowym w Mościskach, drugiemu zaś przy sądzie powiatowym w Rohatynie

---

Składki na Wawel. Dnia 23 kwietnia b. r. odbyło się u p. Ulanowskiej XXVII ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 833 złr. — ct która została złożoną do Kasy Oszcz. m. Krakowa na książeczkę nr. 145.673, a złr. 100 na nową książeczkę nr. 155.456. Całość składki wynosi 17.568 złr. w książeczkach nr. 145.673, 149.068 i 155.456.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 14 maja b. r. w domu p. Ulanowskiej, przy ul. Garncarskiej numer 15, między godziną 4 — 8 po południu. — Rozbicie u hr. Zygmuntowej Szembekowej nastąpi dnia 30 b. m. między godz. 3—6 w pałacu ks. Ogińskiej przy ul. Wolskiej, zaś u wiceprezydentowej Pieniążkowej dnia 20 maja b. r. w godzinach popołudniowych.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 28 kwietnia: „Rewolwer“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

W poniedziałek 29 kwietnia: „Harde dusze“, sztuka w 5 aktach, przerobiona z powieści Orzeszkowej przez Z. Sarneckiego. (Na dochód Tow. dobroczynności).

We wtorek 30 kwietnia: „Uriel Akosta“, tragedya w 5 aktach K. Gutzkowa. (Na dochód J. Kotarbińskiego).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Poezye lorda Byrona.** Nakładem firmy wydawniczej S. Lewentala w Warszawie wyszły świeżo *Poematy* Jerzego Byrona. Obszerny tom, obejmujący około 40 arkuszy druku, zawiera następujące utwory jednego z największych poetów bieżącego stulecia: „Wędrówki Rycerza-Harolda“, „Giaur“, „Narzeczona z Abydos“, „Korsarz“, „Lara“, „Oblężenie Koryntu“, „Paryzyna“, „Więzień Czyllonu“, „Mazepa“, „Wyspa“, „Beppo“ i „Melodye hebrajskie“. We wstępie krytycznym Piotr Chmielowski pisze o przekładach utworów Byrona, które, jak wiadomo, tłómaczyli najpierw: Leon Borowski (r. 1820), Wanda Malecka, Ignacy Szydłowski, Stanisław Rosołowski, Julian Korsak, Adam Mickiewicz, Antoni Edward Odyniec. Z późniejszych tłómaczeń Chmielowski przytacza nazwiska: Michała Budzyńskiego, Michała Chodźki, Fryderyka Krauze, Karola Kruzera i wielu innych. Na obecne wydanie złożyły się przekłady Mickiewicza, Odyńca, Korsaka, Morawskiego, Adama Pajgerta, Czajkowskiego i Jana Kasprowicza.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 26 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 8·15 do 8·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·90 do 7·—. Żyto węgierskie od 7·35 do 7·45. Jęczmień od 6·30 do 7·—. Owies z opłatą akcyzową od 6·80 do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 4·—. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 4·40. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	737·4 mm	737·4 mm	738·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,0	+10°,0	+16·6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	NNW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	82 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Tarnopol, 27 kwietnia. Trzech prowizorycznych egzekutorów i dyetaryusza miejscowego urzędu podatkowego uwięziono. Od dłuższego czasu ściągnięte od stron podatki defraudowali oni, urzędowi ich nie oddając.

Petersburg, 27 kwietnia. *Nowoje Wremia* donosi, że przyjazd generał-gubernatora warszawskiego Szuwałowa do Petersburga spodziewany jest w dniu 23 kwietnia star. stylu, t. j. 5 maja. (Podróż ta ma widocznie związek z faktem, o którym pisał nasz korespondent, że hr. Szuwałow, niezadowolony z zachowania się niektórych władz miejscowych, zasłaniających się rozmaitemi sekretnemi instrukcyami, jedzie do Petersburga po wyjaśnienie albo po dymisyę. *Przypisek Red.*)

Petersburg, 27 kwietnia. *Nowosti* donoszą, że Rada stanu zatwierdziła projekt normalnej organizacyi niższych szkół rzemieślniczych. Kurs nauk w tych szkołach ma być czteroletni, przyczem ostatni rok ma być poświęcony wyłącznie zajęciom praktycznym.

Petersburg, 27 kwietnia. *Agencya Tel. Ros.* donosi, że poseł rosyjski w Belgradzie Persiani uwolniony został od służby na własną prośbę wskutek słabości zdrowia.

Hr. Chreptowicz-Buteniew, radca poselstwa w Londynie, mianowany został posłem w Monachium.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 kwietnia. Tutejsza Rada gminna uchwaliła 50-cio letni jubileusz cesarza uczcić aktem humanitarnej i socyalno-politycznej opieki nad uboższemi klasami społeczeństwa i przeznaczyć odpowiednią kwotę na budowę tanich mieszkań ludowych. Burmistrz ma się w tej sprawie porozumieć z korporacyami i osobami prywatnemi, aby nadać całej akcyi wielką powagę.

Wiedeń, 27 kwietnia. Dzisiaj rano odbyła się parada wiosenna załogi tutejszej w obecności cesarza, członków rodziny cesarskiej i zaproszonych gości. Cesarz w towarzystwie świty przejechał wzdłuż frontu wojska, poczem odbyła się defilada.

Członkowie ciał dyplomatycznych i tłumy publiczności przypatrywały się paradzie.

Wiedeń, 27 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu obrad nad naglącym wnioskiem Sokola, Herold krytykował rozporządzenie namiestnika Czech, odnoszące się do tolerancyi religijnej i narodowej i pielęgnowania lojalności, przyczem dowodził, że ludność czeska jest rzeczywiście lojalna.

Minister Madeyski oświadczył, że przed dwoma laty, broniąc budżetu ministerstwa oświaty, zwracał na to uwagę, jaki wpływ życie publiczne wywiera na wychowanie młodzieży; w Czechach jednakże wystąpiły niezwykłe objawy. Minister nie chce generalizować pojedyńczych wypadków, gdyż wierność i przywiązanie narodu czeskiego do korony zostały wielokrotnie stwierdzone historycznie, ale zaznacza tylko, że smutne nieporozumienia powstały w Czechach, w szkołach zbezczeszczono wizerunek cesarski, wydzierano hymn austryacki z książek ze śpiewami i nietylko zbierano składki na agitacyę narodową i na Omladinistów, ale nawet były objawy nienawiści wyznaniowej.

Po ministrze przemawiało jeszcze kilku mowców, w tej liczbie i Hohenwart. Ostatecznie odrzucono nagłość wniosku Sokola wbrew głosom Młodoczechów i skrajnej lewicy.

Wiedeń, 27 kwietnia. Komisya budżetowa obradowała wczoraj nad wnioskiem nagłym p. Pfeifra o pomoc dla gminy Cieplice (w Krainie) zniszczonej pożarem i uchwaliła wezwać rząd o zarządzenie dochodzeń. Następnie przystąpiono do dalszego ciągu obrad nad preliminarzem ministerstwa handlu. P. Fuchs domagał się budowy kolei lokalnych uchwalonych przez Sejm morawski, a p. Lupul wyraził życzenie aby pociąg błyskawiczny, który iść ma od 1-go maja b. r. z Wiednia do Lwowa, przedłużono do Czerniowiec. — P. Kaizl zwracał uwagę na niekorzystny obrót bilansu handlowego. Przemawiał jeszcze reprezentant rządu szef sekcyi Wittek, poczem uchwalono odnośny tytuł budżetu. W końcu komisya rozpoczęła obrady nad wnioskami i petycyami w sprawie handlu mlewem. Po długiej dyskusyi, w której brali udział pp.: Hallwich, Piniński, Mauthner, Fort, Menger i Kaizl, oraz reprezentant ruchu, szef sekcyi Korber, odroczono dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Wiedeń, 27 kwietnia. Komisya dla gospodarstwa wiejskiego obradowała wczoraj nad projektem rządowym o towarzystwach zawodowych i o dobrach rentowych. W dyskusyi ogólnej p. Tekly wykazał, że sprawa ta należy do zakresu działania Sejmów i wnosił, aby projekta te przekazać Sejmom. Natomiast minister Falkenhayn starał się udowodnić, że sprawa ta należy do kompetencyi Rady państwa. Po długich rozprawach odrzucono wniosek Tekly'ego i wybrano podkomisyę celem przygotowania projektu. Do podkomisyi wybrano z Polaków pp. Milewskiego i Gniewosza.

Wiedeń, 27 kwietnia. Poselska komisya przemysłowa uchwaliła jednogłośnie przystąpić do rozprawy szczegółowej nad ustawą o statystyce pracy. Przyjęto pierwszy paragraf i uchwalono objąć tą ustawą także przemysł rolniczy i leśny. Przy §. 2 obrady przerwano.

Wiedeń, 27 kwietnia. Właściciele cegielni zaproponowali strejkującym podwyższenie płac o 15%. Robotnicy zajęci mięszaniem gliny zgodzili się na to, inne zaś kategorye robotników żądają 20%-wego podwyższenia. Jakkolwiek właściciele cegielni nie dali w tej mierze stanowczych przyrzeczeń, robotnicy wracają dziś do roboty. Zmowę uważać można za zakończoną.

Praga, 27 kwietnia. W procesie przeciw 16 uczestnikom tajnego stowarzyszenia, górnik Franciszek Sokol skazany został za zbrodnię na mocy §. 8 ustawy o materyałach wybuchowych na 15 miesięcy zaostrzonego ciężkiego więzienia. Wszyscy inni zostali uwolnieni.

Tryjest, 27 kwietnia. *Osservatore Triestino* ogłasza odezwę namiestnika o zbieranie składek na Lublanę. Pierwszy wykaz składek podaje 1577 złr.

Budapeszt, 27 kwietnia. W dalszym ciągu obrad nad projektem o wolnem wykonywaniu religii. Izba poselska odrzuciła wniosek Szapary'ego, przyjęła stylistyczne zmiany Izby magnatów wraz z wnioskiem komisyi prawniczej o przywrócenie paragrafów, skreślonych przez Izbę magnatów.

Berlin, 27 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu obradował parlament w dalszym ciągu nad zmianami w taryfie cłowej, po czem przeszedł do noweli o podatku od wódki. Sekretarz stanu Posadowsky dowodził, że nowela zawiera dwa punkta nowe: podatek od wyrobu wódki i uregulowanie wywozu. Cel podatku jest przedewszystkiem agrarny. Gorzelnie mają znowu funkcyonować jako przemysł rolniczy. Zwłaszcza średnie i mniejsze gorzelnie potrzebują poparcia. „My jesteśmy — rzekł mowca — przez inne kraje zmuszeni do dawania premij wywozowych, my sami nie możemy odgrywać roli Katona. Najszybsze załatwienie przedłożenia jest pożądane“. *(Żywe oklaski).*

Po przemówieniach kilku posłów odłożono dalsze rozprawy na dzień następny. Na porządku dziennym stanie także projekt ustawy o handlu niewolnikami.

Berlin, 27 kwietnia. Skonfiskowano 50.000 egzemplarzy odezwy majowej, wydanej przez socyalistyczny organ *Vorwärts*.

Paryż, 27 kwietnia. Na ostatniej Radzie ministrów, minister spraw wewnętrznych Leygues zawiadomił swych kolegów, że strejkująca służba omnibusowa powróciła już do zwykłej pracy, tak iż strejk uważać można za ukończony. Proust i Deville zatrzymani zostaną nadal w areszcie i pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej. Inni aresztowani robotnicy ze służby omnibusowej, którzy dotychczas nie zostali osądzeni, będą wypuszczeni na wolność.

Arlon, 27 kwietnia. Pomiędzy stacyą Barnich a Sterpenich zderzyły się onegdaj wieczór dwa pociągi towarowe. Hamownik jednego z pociągów został zabity i prawie wszyscy ze służby obu pociągów ranni.

Madryt, 27 kwietnia. Książę Orleański spadł z konia w czasie polowania pod Sevillą i złamał kość goleniową. Lekarze obawiają się komplikacyi.

Londyn, 27 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu: Forster i sekretarz Li-hung-czanga przybyli do Pekinu. Traktat pokoju z Japonią przedłożony został cesarzowi i ministrom. Chiński urząd spraw zagranicznych zapytywał onegdaj o opinię rozmaitych ambasadorów. Niektórzy cenzorowie wystosowali memoryały do tronu przeciwko traktatowi pokoju.

Londyn, 27 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Szangai: Według otrzymanych tu wiadomości telegraficznych położenie w Pekinie jest krytyczne. Niektórzy generałowie oświadczyli się za kontynuowaniem wojny z Japonią. Urząd cenzury publicznej protestuje przeciwko zachowaniu się Li-hung-czanga i innych pełnomocników chińskich, którym powierzono sprawę zawarcia traktatu pokoju z Japonią, i pozostawia kwestyę ratyfikacy do decyzyi samego cesarza. W razie ratyfikacyi traktatu zachodzi obawa, że może to wywołać rozruchy w armii chińskiej.

Petersburg, 27 kwietnia. Car i carowa odjechali przedwczoraj do Carskiego-Sioła.

Chreptowicz-Buteniew, radca ambasady w Londynie, mianowany został posłem w Monachium.

Petersburg, 27 kwietnia. Carowa wdowa zraniła się w pałacu Aniczkowskim lekko w nogę. Car odwiedził ją wczoraj i powrócił wieczorem do Carskiego Sioła.

Chrystyania, 27 kwietnia. Komunikat ministerstwa Stanga zaznacza, że ministerstwo nie może ponownie wziąć na siebie odpowiedzialności za prowokowanie decyzyi królewskiej co do niezałatwionych jeszcze podań o dymisyę, wniesionych przez ministrów. Decyzya może nastąpić wówczas dopiero, gdy się okaże możliwość utworzenia nowego ministerstwa, lub też gdyby powstały absolutne przeszkody do dalszego pozostawania w urzędzie obecnego ministerstwa.

Nisz, 27 kwietnia. Skupczyna zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawdzaniem wyborów. Po dłuższej rozprawie przyjęto sprawozdanie komisyi, która kilka wyborów zakwestyonowała, inne sprawdziła. Po tem uskuteczniono wybory do stałych komisyj, do których wybrano posłów wszelkich odcieni.

Komisya adresowa zredaguje dzisiaj projekt adresu do tronu.

Wczoraj rozdano posłom projekt budżetu za rok 1894 i przedłożenia pożyczkowe.

Bukareszt, 27 kwietnia. Na mocy uchwały Rady ministrów, policya zakazała pochodu manifestacyjnego, jaki socyaliści zamierzali urządzić w dniu 1 maja i postanowiła przeszkodzić wszelkim tego rodzaju demonstracyom.

Król, królowa i królewicz-następca tronu zwiedzili onegdaj fortyfikacye Bukaresztu.

W Giurgewie wybrany został posłem do Izby poselskiej kandydat liberalny.

Nowy Jork, 27 kwietnia. Telegraficznie donoszą z Corinto, że przybył tam komisarz Duarte z odpowiedzią rządu Nicaraguy na ultimatum angielskie z Managua.

Zdaje się, że przyjdzie do okupacyi angielskiej. Władze miejscowe zabierają się do opuszczenia miasta.

Nowy Jork, 27 kwietnia. *World* donosi, że rząd Nicaraguy ze wszystkich stron kraju otrzymał propozycye subskrypcyi na wypłatę odszkodowania.

W Managua ma być 2000 ludzi gotowych do wymarszu do Corinto. W Corinto, gdzie władze z Managuy otrzymały rozkaz przeszkodzenia wylądowaniu Anglików, stać ma przeszło 1400 ludzi pod bronią.

Lima, (w Peruwii), 27 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że prezydent rzeczypospolitej Ecuador złożył swój urząd.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 27 kwietnia 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	46
Zjednoczony dług w srebrze	101	50
Austryacka renta złota	123	75
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	25
4% węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	1091	—
Akcye kredytowe	396	60
Londyn	122	15
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	65
20 marek	11	93
20-frankówki za sztukę	9	68½
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 27 kwietnia. Ruble 130·87. Cena nafty 16·—. Spirytus gotowy 15·80. Żyto na wiosnę 6·44. Pszenica na wiosnę 7·33. Owies na wiosnę 6·77.

Wiedeń, 27 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·45; 4% galic. fund. propin. 98·—; 4½ % list. banku kraj. 101·10; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 337·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 158·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 396·20; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 450·—; Länderbank na 200 złr. 285·20; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1089.

Berlin, 27 kwietnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 243·75 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 100·10 mrk. Węgierska złota renta 103·10 mrk. Węgierska renta koronowa 98·40 mrk. Austryackie banknoty 167·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 165·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

ORFÈVRERIE CHRISTOFLE

Znak fabryczny.

i całe nazwisko **CHRISTOFLE** **poręczają prawdziwość** naszych wyrobów. Ilustrow. katalogi darmo i opłatnie.

SZTUCCE CHRISTOFLE

na białym metalu posrebrzane, jakoteż **wszelkiego rodzaju przybory stołowe.** — Specyalne artykuły dla hoteli, restauracyj i gospodarstwa domowego, oraz kasetki do wypraw ślubnych itd.

Christofle & Cie., Wien, I.

c. i k. nadworni dostawcy.

Do nabycia po cenach fabrycznych **w Krakowie** u: K. Czaplickiego, St. Przybylskiego i Alfreda Biasiona, optyka. 83 14 18

Najwyższe odznaczenia na wszystkich **wystawach światowych.**

Z powodu niskiego kursu srebra **ceny zniżone.**

MAGAZYN MARYI PRAUSS

w Krakowie, Sukiennice, L. 16, i ulica św. Anny, L. 3,

poleca **na porę wiosenną i letnią** w wielkim wyborze: **Kapelusze paryskie, Okrycia, Żakiety, Peleryny, Płaszcze** i **Kostyumy** angielskie do podróży, **Szlafroki, Matine, Bluzki** jedwabne, wełniane i batystowe, **Halki, Kołnierze** koronkowe, **Kołnierzyki** batystowe z manszetami, **Żaboty, Opaski** i **Boa** koronkowe, **Welonki, Wstążki, Koronki, Hafty** jedwabne, złote i srebrne, **Ubrania dżetowe** i **pasmanteryjne, Gorsety** paryskie i wiedeńskie. 761 12 25

Nowość! Parasolki fantazyjne i angielskie.

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.

MIEJSCE KĄPIELOWE

KRAPINA-TÖPLITZ

w Kroacyi

957 2 12

oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei „**Zabok Krapina-Töplitz**". otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące 30—35° R. odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym** i **z ran pochodzącym,** przeciw **„Morbus Brightii"**, **porażeniom**, przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze**; znakomicie urządzone **parówki, mięsienie, elektryzacya, gimnastyka szwedzka.** — **Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda,** rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok i Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Greskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę zakładu.**

Na sezon wiosenny i letni.



Bracia M. Iscovitsch

Kraków, Rynek, 12,

właściciele największego

SKŁADU UBIORÓW

własnego wyrobu

dla mężczyzn, chłopców i dzieci

pozwalają sobie zwrócić szczególną uwagę Szanownej P. T. Publiczności, iż

skutkiem zakupna wielkiej ilości angielskich, francuskich i berneńskich materyj,

są w możności zaspokoić choćby najwybredniejsze wymagania Szanownych P. T. Odbiorców tak pod względem elegancyi, jak i wyboru i to **po cenach nader niskich,** przyczem mamy zaszczyt każdego, chęć kupna mającego, do osobistego przekonania się jak najuprzejmiej zaprosić.

Dziękując Szan. P. T. Klienteli za dotychczasowe względy, polecamy się i nadal, kreśląc się

z wysokiem poważaniem

Bracia M. Iscovitsch.

Filie nasze w Galicyi: **Lwów, ulica Kopernika, L. 1; Stanisławów, w Hotelu pod „czarnym orłem",** niemniej we wszystkich większych europejskich miastach. 809 5 12

Eksport do wszystkich krajów.

RABKA.

Najsilniejsza solanka jod i brom zawierająca, tuż przy stacyi kolejowej tejże nazwy, wśród pysznych gór położona

Łazienki znacznym nakładem kompletnie przebudowane i według **wszelkich wymagań z komfortem urządzone.** — Źródła uporządkowane — **mieszkania odnowione — wszelkie wygody — ceny umiarkowane.** — Sezon rozpoczyna się 1 go czerwca.

Wszelkich żądanych wyjaśnień udziela i zamówienia na mieszkania przyjmuje

969 5 15 **Zarząd Zakładu zdrojowego w Rabce**

Dr. Kazimierz Kaden.

Kręgle

i

Kule do kręgli

z drzewa „Lignum Sanctum" polecają **po najtańszych cenach**

REIM i FRIEDRICH

Kraków 942 4 15

Linia A-B, Rynek gł. L. 37.

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się rzadka sposobność do nabycia za 894 2 3

tylko złr. 4·25

następ. wspaniałych przedmiotów:

10 sztuk 4 złr. 25 c. **10 sztuk 4 złr. 25 c.**



1 pierwszej jakości kotwicowy zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;

1 z imit. złota piękny łańcuszek pancerzowy z pierścieniem bezpiecz. i karabinerem;

2 pierscienie z imit. złota w najnowszym fasonie, wysadzane sztucznym brylantem, fałszywym turkusem i rubinami;

2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z figurami i patentowaną mechaniką;

1 śliczna damska brosza, paryski fason;

3 z imit. złota spinki do gorsu.

Te wszystkie praktyczne przedmioty w liczbie 10 kosztują razem tylko 4 złr. 25 ct.

Nadto **osobna niespodzianka za darmo,** a to w celu, aby moją firmę stale zachowano w pamięci.

Spieszyć się z zamówieniem, dopóki zapas starczy, gdyż podobna sposobność już się nie nie nadarzy nigdy.

Wysyła się każdemu za zaliczką.

Za niestosowne zwraca się pieniądze z wszelką gotowością, kupujący więc nie naraża się na żadne ryzyko. — Do nabycia jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską

Alfred Fischer

Wien, I., Adlergasse 12.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** itp. 121 76 0

Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece pod „Złotą głową" **Arnolda Reifera w Krakowie.**

Zaraz do sprzedania 799 12

2 kamienice 2-piętrowe

po 5 okien frontu, z oficynami i ogrodami, za dopłatą po 6 lub 7000 złr.

Bliższa wiadomość: **ul. Krowoderska, 19,** u Z. Gędzierskiego.

Aparaty fotograficzne i wszelkie przybory

sprzedaje obecnie **po cenach o wiele niższych** niż dawniej, ręcząc przytem za dobroć i precyzyę wykonania.



Poleca się łaskawym względom i pamięci

Wilhelm Kleinberg

Kraków, ulica Floryańska, L. 40.

Wyłączny skład fabryczny firmy: **Preininger i Sp. w Wiedniu.**

Ilustrowany cennik opuści wkrótce prasę.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 980 6 3

W Krakowie! W Krakowie!

Precz z tandetą!

Witajmy! Witajmy!

Do nowego magazynu ubiorów męskich i dziecinnych

pod firmą

„AU PRIX FIXE"

przy ulicy Grodzkiej, L. 3, I piętro,

nadszedł świeży transport wiosennych

UBRAŃ MĘSKICH I DZIECINNYCH.

Szanowna P. T. Publiczność z pewnością nie pożałuje, gdy wstąpi i oglądnie

Za darmo! nikt nie daje, 699 11 30

ale tanią, staranną i rzetelną obsługę tylko u nas znaleść można.

Spodnie kamgarnowe lub szewiotowe od złr.	3.50	Płaszcze z peler. z angiel szewiotu „ „	12.50
Ubrania marynarkowe 2 i 1-rzędowe „ „	8.30	Zarzutki letnie i wiosenne . . . „ „	8.50
Ubrania welocypedowe z nieprzemakalnego lodenu . . . . . „ „	11.50	Ubrania dziecinne . . . . . „ „	3.50
		Płaszczyki dziecinne . . . . . „ „	4.50



Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

odpowiadająca w zupełności wodzie naturalnej z Francyi sprowadzanej

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CÉLESTINS

(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

K. RZĄCA i CHMURSKI W KRAKOWIE

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 7 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy . . . duża 40 ct., mała .	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna . . . 28 ct., słaba	26 ct.
Jedowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

Jedyna, niezawodna 619 14 20

Trucizna na myszy i szczury

przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp.

Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr, pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem



Skład i laboratoryum przetworów chemicznych

Jana Michnika

mag. farm., **w BOCHNI.**

Składy w większych aptekach i drogueryach.



Co to jest Capillin?

Capillin jest to środek przeciw wypadaniu włosów, od lat 35 wypróbowany, natychmiast skutkujący.

Zdumiewające wyniki!

Zaszczytne uznania!

Pan L. Hruschka w Wiedniu.

Potwierdzam z przyjemnością, że Pańskiego wyciągu na porost włosów, zwanego „Capillin", sam na sobie spróbowałem i przekonałem się, że jest znakomitym. Odkąd go używam, włosy przestały mi wypadać i widocznie stają się silniejsze i gęstsze. To samo doświadczenie zrobili także członkowie mojej rodziny. Mogę przeto każdemu wyciąg ten polecić jak najlepiej.

Dr. Ludwik Kunwald, adwokat, Wiedeń, I., Wollzeile 6.

Pan L. Hruschka w Wiedniu.

Stosownie do życzenia Pańskiego chętnie potwierdzam Panu, że Jego wyciągu na włosy od roku z dobrym używam skutkiem.

Karol Seifert, Wiedeń, Spiegelgasse 3.

Pan L. Hruschka w Wiedniu.

Przez Pański znakomity środek na porost włosów, zwany „Capillin", pozbyłem się zupełnie łysego miejsca na głowie i mogę przeto każdemu środek ten polecić jak najlepiej.

Alojzy Seidl, Wiedeń, Schlickgasse 5.

Capillin, wyciąg na porost i wzmocnienie włosów mała flaszka 1 złr., wielka złr. 1.50. **Capillin, pomada** mały słoik 60 ct., wielki 1 złr. Listowne zamówienia za gotówkę lub zaliczką.

Główny skład: LEOPOLD HRUSCHKA, fryzyer,

Wiedeń, I., Graben Nr. 29 (Trattnerhof).

Składy: Wiesinger, fryzyer, III., Rasumoffskygasse 7. — **R. Jonas,** skład perfum, VI., Mariahilferstrasse 1 a. 954 2 3

Poszukuje się odsprzedających.

Kąpiele Reinerz

na Śląsku pruskim, uzdrowisko klimatyczne, w lasy obfite, wysoko położone,

568 metrów nad powierzchnią morza, posiadają **trzy źródła żelaziste w kwas węglany obfitujące, alkaliczno-ziemne, kąpiele mineralne, błotne** i **tuszowe,** oraz **znakomity zakład żętyczny** i **mleczny.** Wskazywane szczególnie w chorobach organów oddechowych, nieżytach i osłabieniu organizmu. Frekwencya 7000 osób. 8 lekarzy kąpielowych. **Otwarcie sezonu z początkiem maja.** Ostatnia stacya kolejowa Rückers-Reinerz 4 klm. **Prospekty za darmo i opłatnie.** 687 2 5



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15.

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** cent. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje **do reperacyi obuwie męskie i damskie.** 999 2 3

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

L. 17221 95

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem **dostawy nafty do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa i budynków miejskich w czasie od 1 czerwca b. r. do ostatniego maja 1896 r.** odbędzie się **dnia 9 maja 1895** w Wydziale ekonomicznym Magistratu o godzinie 12 w południe publiczna licytacya za pomocą ofert opieczętowanych, marką stemplową na 50 ct. opatrzonych.

Wadyum wynosi 500 złr.

Należycie ostemplowane deklaracye piśmienne (oferty) będzie się przyjmować jedynie od właścicieli kopalń i fabryk nafty.

Warunki licytacyi można przejrzeć w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach biurowych od godz. 11 do 2 z południa.

Zastrzega się, iż oferenci obowiązani są przy licytacyi złożyć próbkę w ilości 3 litrów z dostawiać się mającej nafty.

Kraków, dnia 22 kwietnia 1895 r.

1072 1 **Friedlein.**

Prasy do siana



do **pakowania** siana, słomy, torfowiska itd., wyrabiają najznakom. konstrukcyi

Ph. Mayfarth & Co

Wiedeń, II/I.

fabryka maszyn do uprawy roli i cięcia jarzyn.

! Ważne na obecny sezon!

Franciszek Cużydło

Kraków, Sukiennice, 27,

Filia: Przemyśl, ul. Kościuszki, L. 7,

poleca **swoje jedynie chrześcijańskie, obficie zaopatrzone** 564 12 12

SKŁADY

sukna, kortów, kamgarnów, szewiotów krajowych i zagranicznych oraz wielki wybór **miltonów, doskinów, trykotów** na wszelkie ubrania, za metr począwszy od **1 złr. 50 ct.**, jako też **materye do konnej jazdy, sukna liberyjne, bilardowe** i **na biurka, kamizelki jedwabne** i **pikowe,** oraz wszelkie **dodatki krawieckie**

po najtańszych fabrycznych cenach.

Bezwonny, schnie natychmiast

Ii. elegnc. połysk żółto-brunatny, hebanowy i jasny.

W Jaworznie T. Dondera, w Wieliczce J. Windakiewicz.

Franciszka Christopha

LAKIER POŁYSKOWY NA POSADZKI



Ostrzeżenie.

Franciszka Christoph'a lakier połyskowy do posadzek, który ostatniemi czasy bywa często gęsto podrabiany i fałszowany, sprzedaje się wyłącznie w **takich flaszkach.** Trzeba na to zwracać uwagę! 793 4 19 **W Krakowie** ma na składzie tylko

Szarski i Syn

(St. Feintuch)

Rynek gł., L. 6.

W Jarosławiu u A. Zabłotnego, **w Nowym Sączu** u Minde Teichseil, **w Rzeszowie** u A. Herbsta, **w Tarnowie** u Tadeusza Scharffa, **w Żywcu** u Joach. J. Danko.

Pracownia kapeluszy, sukien i okryć damskich

Fr. Molinkiewicz

Kraków, ul. Szpitalna, 3, I. piętro,

wykonuj podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych i poleca się łaskawym względom Szan. Pań. 881 5 0

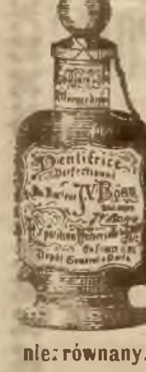
Udziela lekcyj kroju.

Dom

przy plantach położony, 12 lat wolny od podatku, z wielkim komfortem budowany, z ogródkiem, bardzo dobrze się rentujący, jest z powodu zamierzonego wyjazdu pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość przy **ulicy Pijarskiej, L. 3,** w oficynie na I. piętrze. 898 7 12

Zapach



niezrównany.

Niezmierną doniosłość

dla utrzymania zdrowia i dla życia towarzyskiego ma pielęgnowanie zębów. Przez pierwsze powagi lekarskie jak najlepiej polecona, najwyższemi nagrodami odznaczona

woda do ust z proszkiem lub pastą do zębów

wynalazku doktora J. V. Bonn w Paryżu,

działa antyseptycznie przeciw dokuczliwym bólom zębów, psuciu się błony ustnej, próchnieniu zębów, nieprzyjemnej woni, przeciw skorbutowi dziąseł, a nie naruszając szczęk sztucznych, czyści je z wszelkich osadów itd. itd.

Wszędzie do nabycia w flakonach po 65 ct., złr. 1, 1.75, 3, 5, 9.50. Proszek do zębów 75 ct., pasta do zębów złr. 1.25.

Skład hurtowny: E. Jakobljevich, Wiedeń, I., Sterngasse Nr. 6 a.

Sposób użycia: ½ łyżeczki eliksyru do szklanki wystałej wody dziennie z 3-krotnem użyciem na tydzień proszku lub pasty wystarcza, by mieć zęby **białe** i usta czyste. 958 3 7

Pompy

wszelkiego rodzaju do celów domowych, publicznych, gospodarstw, budowli wodnych i przemysłu.

Nowość: Podług patent. sposobu Bower-Barff nieulegającego oksydacyi

Pompy nieoksydujące zabezpieczone od rdzy. 791 4 26

Wagi

najnowszej, ulepszonej konstrukcyi.

Wagi dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza do celów handlowych, komunikacyjnych, fabrycznych, gospodarskich, i innych rękodzielniczych. **Wagi do oznaczenia ciężaru osób, wagi do domowego użytku, wagi bydlęce.**

Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn.

Katalogi darmo i opłatnie. **W. GARVENS, Wien,** I. Walfischgasse 14. I. Schwarzenbergerstrasse 6. **Katalogi darmo i opłatnie.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski